Nr 169 NALEŻYTOŚĆ PO[...] OPŁACONA

Kraków, Środa 28 Lipca 1926

Rok XLV.

[N]OWA REFORMA

Prenumerata [...]
Bez odnosz[...]
Z odno[...]
Z przes[...]
Za grani[...]
Cena [...]
numeru [...]
Adres [...]
ul. Jagiell[...]
Telefon 41. Mię[...]
Adres Admi[...]
ulica Jagiello[...]
Telefon 24[...]
Nr czeku P. K. O. [...]

Ubytek maszynisty

Kraków, 26 lipca.

Szczyty bolszewickie pustoszeją. Walhalla czerwona zaludnia się. Po Leninie teraz Feliksa Dzierżyńskiego odniesiono w ogromnej paradzie na plac Czerwony na Kremlu. Rosyjska partja komunistyczna utraciła jeden z najsilniejszych akumulatorów swej woli i swej wiary. W niemniejszym stopniu niż Lenin, Dzierżyński był reprezentantem tej siły i wiary. Lenin tworzył teorje, dawał wskazania i dorabiał do nich systemy argumentów. Dzierżyński był ich wykonawcą o tyle ślepym, że każda ich litera stanowiła dla niego niewzruszoną prawdę tak wielką i tak cenną, że była w jego oczach warta tego, aby ją wprowadzić w życie wśród strumieni krwi i stosów trupów. **Dzierżyński stał się integralną częścią komunizmu rosyjskiego** i jego historji z okresu zwycięstwa i władzy. Bez Dzierżyńskiego, bez tego charakteru dziwnie skomplikowanego w swojej pozornej prostocie, nie można sobie dzisiaj tego komunizmu wyobrazić. W każdym razie historja jego wyglądałaby bez Dzierżyńskiego zgoła inaczej.

Dzierżyński wziął na się rolę **najwyższego kierownika planowego teroru**, który miał złamać resztę oporu przeciw doktrynie komunistycznej i jej władzy, który miał ją utwierdzić w świadomości społeczeństwa rosyjskiego. Wykonał to zadanie z demoniczną akuratnością i z siłą psychiczną, która po wszystkie czasy będzie zdumiewała swoim ogromem i tajemnicą swoich niewyczerpanych źródeł.

Nie był zboczeńcem umysłowym, nie był sadystą, nie był warjatem. W psychice jego nie było żadnych trwałych zaburzeń, któreby tę jego rolę i wytrzymałość w niej czyniły zrozumiałemi. Przeciwnie, był to umysł o wysokim stopniu trzeźwości i realizmu, jak tego dowiódł reorganizując kolejno transport kolejowy i od trzech lat ostatnich stojąc na czele instytucji tak skomplikowanej i trudnej do kierowania, jak „Sownarchoz" — najwyższa rada gospodarcza. Wszyscy zasługujący na wiarę świadkowie stwierdzają zgodnie, że w osobistem zetknięciu wywierał wrażenie człowieka cichego, skromnego i łagodnego... Gdy zapewniał wysyłanych na śmierć natychmiastową różnych eserów i mienszewików, że jest mu bardzo przykro, iż musi ich kazać rozstrzelać, to nie była to u niego wyrafinowana złośliwość sadysty, gdyż wyróżnionym przez siebie skazańcom ściskał serdecznie dłonie na pożegnanie, to nie była okrutna komedja lecz prawda uczucia, które manifestowało się u niego swobodnie tuż obok innego jeszcze silniejszego uczucia wiary w słuszność jego sprawy, **w nieuchronną konieczność** tego, co robił lub nakazywał robić. Teorja materjalizmu dziejowego była dla niego religją, z której czerpał nakazy i wskazania o sile absolutnych imperatorów. Wierzył tak niewzruszenie, że procesy historyczne odbywają się według własnych praw, niezależnie od woli ludzkich jednostek, za pośrednictwem których się realizują poszczególne ich etapy, był tak niewzruszenie przekonanym, że działając tak a nie inaczej, jest tylko narzędziem historji a nie człowiekiem, posiadającym ograniczoną przynajmniej swobodę sądu i decyzji, iż w całej swej działalności zatracał swoją osobowość, czuł się tylko **instrumentem historji**, która posługiwała się jego ręką dla wykonywania swoich pozaludzkich i ponadludzkich decyzyj.

Dzięki tej wierze, mógł wysłać 200 tysięcy ludzi na śmierć, wziąć odpowiedzialność przed samym sobą za ich cierpienia i katusze i zachować ten spokój i to poczucie subjektywnej niewinności, z jakiemi działał kolejno na dwóch innych polach administracji państwowej, z tłumieniem kontrrewolucji i terorem niczem niezwiązanych. Co więcej, potrafił łączyć te funkcje. Stanowisko szefa politycznego zarządu państwowego, czyli dawnej Czrezwyczajki, zachował stale, łącząc je kolejno ze stanowiskami komisarza komunikacji i prezesa rady gospodarczej. W przerwach między jednem posiedzeniem tej rady a drugiem, odkładając na bok wielkie i zawiłe referaty ekonomiczne, z całym spokojem podpisywał wyroki śmierci... Mógł tak robić, ponieważ czuł się tylko instrumentem historji, a nie człowiekiem swobodnym w swoich postanowieniach i czynach, więc też za nie osobiście odpowiedzialnym. Nie umarł też na skutek wstrząśnień moralnych i psychicznych, nie oszalał ścigany krwawemi widmami kroci ludzi, z jego woli i na jego rozkaz zabitych, ale umarł spokojnie w trzy godziny po ostatniej wielkiej mowie o konieczności obniżenia cen detalicznych dla wyrobów przemysłowych, umarł zwyczajnie jak umiera człowiek, który przez lat szereg wykonując pracę, siły ludzkie przewyższającą, przyspiesza naturalny proces starzenia się, umarł na zwapnienie naczyń.

Ubytek Dzierżyńskiego z partji komunistycznej oznacza dla niej bardzo znaczną zmianę w jej konstrukcji, w jej psychice zbiorowej w układzie jej sił wewnętrznych. Do tego szczytu umysłowego, którym w partji komunistycznej jest t. zw. „politbiuro" jej komitetu wykonawczego, tem mniej do t. zw. „trojki", która z kolei stanowiła i stanowi jądro „politbiura" Dzierżyński nie należał nigdy. Nie był teoretykiem. Nie zajmował się problemami wielkiej polityki, nie wymyślał planów rewolucji socjalnej, nie łamał sobie głowy nad analizami każdoczesnych stanów świata i poszczególnych państw z punktu widzenia teorji materjalizmu dziejowego. To wszystko zostawiał innym. — Sam reprezentował tylko siłę wiary niezłomnej woli do wykonywania jej nakazów. Ale też siłę tą reprezentował całkowicie i niemal wyłącznie. Jego skinienia słuchał najważniejszy organ władzy bolszewickiej, — potężna i ogromna organizacja GPU z jej machiną nadzoru, śledztwa i badania i z jej organem egzekutywnym w postaci t. zw. „Wonu" i „Czonu", czyli wojsk i części osobnego przeznaczenia, krótko mówiąc, ogromnego korpusu komunistycznej żandarmerji. Dwutysięczna armja ludzi najstaranniej dobranych, systematycznie szkolonych i świetnie zaopatrzonych, dzień i noc przez lata całe znajdowała się w jego ręku. Przy jej pomocy Dzierżyński trzymał w karbach ogromne państwo i jego 130 miljonów mieszkańców. — Nadzorował wszystko i wszystkich, tłumił w zarodku każdą próbę oporu, łamał bez litości każdy sprzeciw. Po czyjej stronie stał Dzierżyński, ten jedynie miał rzeczywistą władzę, jemu bowiem służyła cała materjalna i mechaniczna siła systemu. Gdy w ostatnim sporze między Zinowiewem a Stalinem, Dzierżyński nie wdając się w zawiłe debaty teoretyków, oświadczył się po stronie Stalina, opozycja z Zinowiewem na czele odrazu stuliła uszy, bo rozumiała dobrze, że jest bezsilną. Ale zaledwie upłynęło kilka dni od śmierci Dzierżyńskiego, a już z Moskwy idą wieści o **nowych fermentach w łonie partji komunistycznej**. To opozycja jedna czy naraz kilka różnych opozycyj wracają do pracy, ponieważ tej strasznej siły, którą przedstawiał Dzierżyński, nie czują już nad sobą ani przeciw sobie.

Dla dalszego rozwoju partji komunistycznej i dla układania się losów Rosji, śmierć Dzierżyńskiego może mieć snadnie znaczenie praktycznie większe, niż miała śmierć samego Lenina. Lenin bowiem był wodzem, układał plany, zostawił po sobie dwadzieścia pięć tomów pism i teoryj, którymi spadkobiercy mogą się jeszcze zasilać. Dzierżyński zaś był tylko wykonawcą, był **maszynistą prowadzącym lokomotywę rewolucji**, której każdą śrubkę znał i suwerennie nią władał. **Umierając, zabrał ze sobą wszystko, nie zostawił nic, coby pozwoliło przedłużać jego tradycję**, utrzymywać fikcję jego duchowego istnienia. Luki, która po nim powstała w systemie sił moralnych bolszewizmu rosyjskiego, nie potrafią zapełnić jego dzisiejsi kierownicy. Prędzej czy później zaczną ujawniać się skutki nieobecności Dzierżyńskiego. W najlepszym dla bolszewizmu wypadku przyspieszą one jego ewolucję w kierunku jeszcze niewiadomym.

(s i)

Pogłoski o konflikcie między premjerem Bartlem a ministrem Sujkowskim

Warszawa, 26 lipca. (AW). Krążą pogłoski o **konflikcie**, jaki się wywiązał pomiędzy premjerem **Bartlem** a ministrem oświaty **Sujkowskim**.

Pisząc o tych pogłoskach, „Rzeczpospolita" zaznacza, iż źródłem tego konfliktu jest **niechęć osobista**, panująca pomiędzy premjerem a ministrem oświaty. Nominacja ministra Sujkowskiego nastąpiła podobno **wbrew opinji premjera.**

Wiadomości te **nie zostały jeszcze przez redakcję pisma sprawdzone**, co zresztą „Rzeczpospolita" zaznacza w zakończeniu notatki.

—o—

Plany finansowe Poincarego

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 26 lipca. Na jutrzejszym posiedzeniu Izby deputowanych **Poincare** będzie się domagał **odrzucenia wszystkich interpelacyj popozycyjnych.** Poincare przedłoży szereg **ustaw finansowych**, poczem Izba przystąpi do głosowania, aby bezzwłocznie zadecydować o losach rządu. Poincare przypuszcza, że **już do 10 sierpnia uda mu się przeprowadzić ustawy sanacyjne i odroczyć parlament** na ferje wakacyjne.

Projekt finansowy rządu Poincarego zawiera następujące punkty:

1) wprowadzenie szeregu **nowych podatków pośrednich;**

2) podatki **konsumcyjne** mają być uchwalone nie według wagi, lecz **według wartości towaru;**

3) cały szereg podatków **bezpośrednich najwyższych ma być usunięty**, aby w ten sposób uniemożliwić uchylanie się od płacenia tych podatków.

Ma być także **uproszczony system ściągania podatków** bezpośrednich.

Paryż, 26 lipca. Według kursujących pogłosek w Paryżu, rząd Poincarego **zamierza** w przeprowadzeniu swojego programu sanacyjnego **skreślić z budżetu 500 miljonów**, która to kwota stopniowo **podwyższona zostanie do 2 miljardów w ciągu roku.**

Również rząd Poincarego zamierza rozpisać ***przymusową subskrypcję wszystkich obywateli, szczególnie klas posiadających***, jak również przeprowadzi **dobrowolną konwersję wiszącego długu.**

Głosy za wprowadzeniem cenzury pocztowej we Francji

Ma to być środkiem walki ze spekulacją walutową

Paryż, 26 lipca. Półoficjalny „Quotidien" domaga się **wprowadzenia cenzury pocztowej**, jako jednego **z ważnych środków**, mających na celu **zwalczanie spekulacji frankiem.**

Naczelny redaktor uważa, iż Francja, znajdująca się dziś **w stadjum finansowej wojny obronnej,** ma prawo i obowiązek stosowania **nadzwyczajnej kontroli** we wszystkich dziedzinach korespondecji zarówno krajowej jak i zagranicznej.

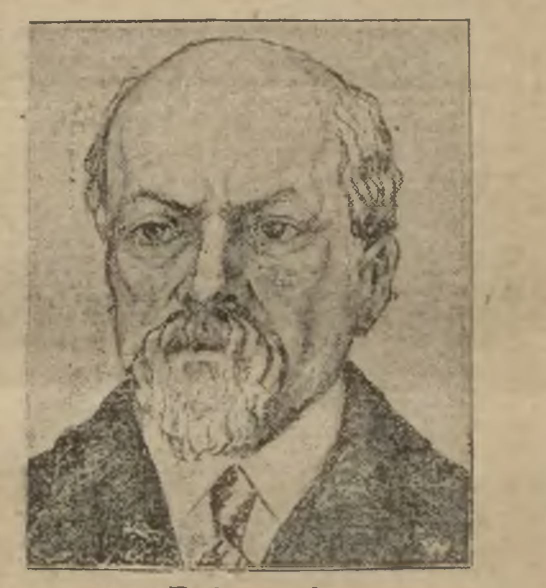
Odpowiedź Łotwy na propozycje sowieckie co do paktu gwarancyjnego

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Moskwa, 26 lipca. Nadeszła tu **odpowiedź rządu łotewskiego w sprawie zawarcia paktu gwarancyjnego** między obu państwami.

Rząd łotewski — powiada nota — **po porozumieniu się z rządami Polski, Finlandji i Estonji,** oświadcza gotowość podjęcia rokowań o pakt gwarancyjny na **podstawie propozycji z dnia 5 maja 1926 roku.** Rząd łotewski domaga się ponadto, aby w obradach nad paktem gwarancyjnym **uczestniczyli przedstawiciele państw, z któremi sowiety rokowały lub rokują o zawarcie takiego paktu.**

W sowieckich kołach politycznych odpowiedź ta wywołała **wielkie niezadowolenie**, politycy moskiewscy sądzą, że odpowiedź rządu łotewskiego była **inspirowana przez rząd polski lub finlandzki.**



Poincaré
nowy premjer i minister finansów Francji

Nowi kandydaci na stanowisko prezesa Najw. Izby kontroli państwa

Warszawa, 26 lipca. (AW). Poza kandydaturą posłów **Moraczewskiego** i **Anusza**, wysuniętych na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, mówią o kandydaturze wojewody lubelskiego **Moskalewskiego**. Za aktualną uważana jest także kandydatura długoletniego wiceministra skarbu, Markowskiego.

Reorganizacja administracji województw

Warszawa, 26 lipca. (AW). **Realizacja projektu, dotyczącego reorganizacji administracji wojewódzkiej**, jest stopniowo wprowadzana w życie. W związku z tem w wojewódzkich urzędach rozpoczęły się już **zwalniania** ze stanowisk i przesunięcia personalne.

Huragany

Rzym, 26 lipca. (PAT). Donoszą z Trjestu, że **olbrzymi cyklon** wyrządził na terytorjum Istrji bardzo znaczne szkody. **Burza gradowa, niesłychanej gwałtowności**, pokryła ziemie **warstwą lodu grubości 20 cm.**

Paryż, 26 lipca. (PAT). „Chicago Tribune" donosi, że po wielkich upałach nad północną częścią stanu Nev Yersey przeszedł **huragan**, który wyrządził znaczne szkody.

ŚWIĘTO SADÓW

(Z cyklu p. t. „Ogrojec Baśni").

(Ciąg dalszy)

I na tem też stanęło. Na wiosnę sad przybierał kwiecistą szatę bladoróżanych płatków, śnieżył wiotkim puchem kwiatów czereśni, grusz — przez lato źrzał w pocałunkach słońca — jesienią rzucał ścigły, jędrny płód. A gdy już snuć się poczynały po przybladłem niebie srebrzyste przędziwa pajęczyn, a po ogrodach obtulano jesienne róże, spadał na ziemię gęsty pomiot krągłych jabłek, smukłych jak dzwonki polne gruszek, siniały wśród traw ciemne owale śliwek...

Nikt ich nie ruszał; wszystko leżało nietknięte w rzęsnym nadmiarze, jak łaska szczodra, przebogata, ale wzgardzona. A gdy już gnić miały i na gładkich ich licach zaczynały wykwitać chore plamy, zgarniał je Grzela w płachtę i zakopywał w groby, wracały tam, skąd przyszły.

Jedną tylko jabłonkę podle kostnicy wyrosłą samotnie zatrzyma, cmentarnik dla siebie i wnuczki i owoce z niej zbierać się ośmielił. Drzewo bo rosło z dala od grobów i nie tykało ciał pochowanych.

— Całać to moja zapłata, co mi ją te biedactwa za posługę dają. Może mi tej jednej jabłonki nie poskąpią.

Reszta drzew rodziła hojnie, lecz nadaremno bo nikt plonów nie używał. Ni ze wsi, ni z miasta nikt ruszyć czegoniebądź z sadu się nie ważył, świętym zdjęty strachem przed pomsta pomarłych. A jeśli czasem łobuz jakiś zuchwały przechodząc mimo, zerwał przez mur owoc, mówili ludzie, że gorzko potem żałował: albo go choroba zła napadła lub strach ponocny zdejmował lub coś gorszego się przygodziło.

Takie przynajmniej wieści chodziły po ludziach, Magdusia nie bardzo im dawała wiarę.

— Ot ludzie — mawiała nieraz do Grzeli, gdy dziad tajemniczo powtarzał owe gawędy. Bredzą i zmyślają na tych, co nie po ich myśli idą. A ja przecież przy swojem stoję. Lepsi są zmarli, niż powiadacie, nie chciwi jabłek swych, ni gruszek.

Stary uśmiechał się, kiwał głową, niby przytwierdzając, ale jakoś robił to samo co roku.

I tak obradzał cmentarz, wysilał się w twórczym znoju i grzebał w podziemnych zachowach pracę lat bez spożytku. Chyba tylko ptaki niebieskie lub czerwy gryźliwe napoczynały gdzieniegdzie ścielące się wśród zielsk i trawy barwnemi wstęgami owoce i wydrążywszy małe otworki w jędrnej caliźnie, poniechywały reszty, póki nie zgniła.

Aż snać sprzykrzył sobie sad to rodzenie bez celu, bo od jakiegoś czasu coraz to mniej począł miotać płodu. Coraz to rzadziej przeglądały poprzez zgiełkliwą zieloność liści czerwone od zdrowia jabłka, gruszki, coraz skąpiej powlekały się siną zabarwą owoce śliw.

Wzgardzone dary grobów, jakby wstydem zdjęte chowały się w głąb, nieskore wychylić się z ciemni. Tylko jabłoń wedle kostnicy, co jej Grzela z wnuką zażywał rodziła jak wprzódy i hojniej. Takich jabłek nikt podobno nie jadał w okolicy. Duże były jak głowa dziecka, soczyste i sypkie aż dziwo.

Cóż, kiedy reszta drzew wypłonniała?

Gryzł się Cmentarny tem wielce i w głowę zachodził, dlaczego. Duszę radby oddał, by klęsce zaradzić. Więc gnoił glebę, przesadzał, mierzwił, czarnoziemem — wszystko naprózno: w najbliższą jesień ledwo parę jabłek i gruszek błąkało się samotnie po osmutniałych drzewach i coraz ciszej i smętniej było na starem cmentarzysku.

Dawniej, bywało, zwabione kraśniejącą pośród listowia przynętą wilgi, kosy, szare jak popiół pośmieciuszki zlatywały chmarami między groby i świergotały dzień cały do nocy. Na wiosnę znęcone kuszącą wonią miodów spływały na przejrzystych skrzydełkach pszczoły pracownice, zapuszczały łaknące żądła w okółki płatków i ssały kwiat wiśni, jabłoni, pobrzękując srebrzyście. Teraz obojętnie mknęły mimo, szybując na łąki, na pola, gdzie czekała obfitsza zasłona.

Tylko piosenka Magdusi wędrującej wśród uśpionych mogiłek przerywała ciszę odludzia. Dziewczyna nuciła pieśni tęskne i przejęte cichym smutkiem ogrojca. Drgał w tych piosenkach żal nieziszczonej nadziei i ból rozwianego szczęścia, co w drodze umarło. Była czującą duszą cmentarnego sadu i tych, co w nim spoczęli. Umarłych swoich znała po imieniu i dla każdego święciła smętne ich wspominki. Pod kochającą jej dłonią zabarwiły się zielone kurhanki dzieci krzewami róż, jaśminu, oblokły pełzającemi skrętami rozchodnika.

Lecz w górze drzewa stały rzadko obrzucone owocem. Żałość ściskała dobre serce Magdusi na wspomnienie owej niegdyś łaską przebogatej jesieni, gdy po raz pierwszy z dumą przyniosła dziadkowi tryskające jędrną świeżością jabłko. Smutna siadywała wieczorami na ławce pod rozłogim kasztanem i zadumanemi oczyma wodziła po białych ścieżkach.

Jesienne słońce przesiewało złotawy pył przez przetak liści i spływając ukośną falą, stroiło ciemną jej głowę w szkarłatne otęcze. Od pni drzew odpadały w dal długie cienie i kładły się długim rzędem pod murami. Wieczorny wiatr szemrał łagodnie wśród splotu gałązek, lękliwie świerkały świerszcze, z nieba dżdżyła na świat cicho rosa...

W taki to jeden wieczór wzięła się na czyn, który już dawno błąkał się w myślach, dotąd nie ziszczony z obawy przed Grzelą.

Upatrzywszy chwilę, gdy stary zajęty rąbaniem drew za chatą ćmił fajkę, podeszła do gruszy, co wybujawszy nad grobem małej Marysi już zmarniała prawie do szczętu i śmiałą dłonią zerwała owoc. Potem cicho pomknęła między pierzejami agrestu przypadła na drugim końcu sadu i tu z długo oczekiwaną rozkoszą spożyła słodką, rozpływającą się w soczystej pełni gruszkę.

Gdy wróciła pod noc do chaty i usnęła, miała dziwny sen. Zdało jej się, że koło północy siad'a w nogach jej łóżka mała dzieweczka i modremi oczyma wpatrzona w śniącą rozplątywała rękoma jasne jak len warkosze. Magdusia chciała ją o coś zapytać, lecz mała uśmiechając się położyła palec na ustach i skinąwszy główką jakby na znak podzięki, ucałowała ją w usta i znikła.

I wtedy poznała wnuczka Grzeli, że była to Marynia, córka ubogiej wdowy, której zmarło się przed laty podczas morowej zarazy. Zrazu przelękła się bardzo, czy zmarła nie przyszła upomnieć się o zerwany z drzewa cmentarnego owoc, lecz łagodny, wdzięczności pełen jej uśmiech i pocałunek, kttórym ją pożegnała, odpędziły zmorę.

Nazajutrz rano po przebudzeniu z bijącem sercem pobiegła w sad pod gruszę Marysi. I oto ujrzała rzecz dziwną: na gałązce, z której onegdaj zerwała gruszkę, złociły się dwie inne, świeżo przez noc wyrosłe, smukłe jak dzbanuszki skraszone żółtą polewą.

Ogromna radość przewionęła ciepłym nurtem po duszy cmentarnej dziewczyny. Marynia snać wdzięczną była za spożycie owocu z jej gruszy i jakby w podziękę odpłaciła plonem podwójnym.

Przezorna Magdusia nie zwierzyła radosnej tajemnicy dziadkowi, lecz tegoż wieczora ukradkiem zerwała jabłko z jednego z marnie o[...]dzonych drzew. I znów stało się, jak p[...] jej kochające serce. Jabłonka wypuści[...] noc na ogołoconej gałązce dwie jędrn[...]żnie i nazajutrz kołysały się w pieszczotach wschodzącego słońca dwa świeżo dościgłe jabłka.

A spał pod tem drzewem mały chłopczyk, synek jakiegoś pana z miasta. Spał głęboko porówno z dziećmi wsi i tylko grób miał piękniejszy, bo nad płytą kamienną mogiły, co go przykryła przed laty, stał wielki, piękny anioł. I ów chłopczyk znać wdzięczny był za to, że nie wzgardzono jego jabłonką, bo nagrodził również w dwójnasób a twarz niebieskiego strażnika, co skrzydła roztaczał nad jego mogiłką, jaśniejsza jakaś była i pełna dobrych uśmiechów...

(Dok. nast.)

Z wielkiego sezonu w Krynicy

(Koresp. wł. „N. Reformy").

Krynica, 23 lipca.

(Załamanie się wielkiego sezonu z powodu opóźnień w inwestycjach. — Wina rządu. — Mieszkania wolne w pensjonatach. — Z życia towarzyskiego. — Teatr i koncerty. — Wystawa karykatur).

Mam wrażenie, że Krynica przekroczyła już zenitowy punkt swojego wielkiego sezonu. Pomijając już zmniejszony ruch gości na deptaku, świadczy o tem zamieszczony w „Echu Krynicwicem" komunikat właścicieli 50 will i pensjonatów, głoszący, że obecnie z wyjazdem wielu gości niemal w każdej willi są większe i mniejsze pokoje do wynajęcia.

„Wielki sezon" krynicki trwał więc tego roku krócej, niż po inne lata. A „wielkim" był istotnie, gdyż do 20 b. m. zapisały biura zarządu 12.500 gości, o 2.400 więcej, niż roku zeszłego w tym czasie. Co było przyczyną zbyt krótkiego pobytu kuracjuszów w tym roku? Pomijając niezbyt korzystną aurę, która dopiero w ostatnich dwóch tygodniach znacznie się polepszyła, szukać należy przyczyny zbyt pospiesznych wyjazdów gości w pierwszym rzędzie w braku kąpieli. O bilety do kąpieli staczać trzeba było homeryckie walki, kupować je u ażioterów po 8 zł i 9 zł, gdy w kasie kosztuje bilet kąpielowy 4 zł. Łazienki w głównym gmachu i Domu Zdrojowym funkcjonowały i jeszcze funkcjonują po 15 godzin na dobę, od 6 rano do 9 wieczór, nie wyjmując niedziel i świąt. Niejednemu więc uprzykrzyć się mogły ciągle zabiegi i troski o kąpiel, która jest tutaj podstawowym warunkiem kuracji, nie każdemu pacjentowi i pacjentce dogadzać mogły zbyt wczesne lub zbyt późne godziny kąpieli. A gdy jedni z kuracjuszów odpłynęli, nie przyjechali inni, obawiając się, że nietylko kąpieli, ale i mieszkania w Krynicy nie dostaną, bo zapowiedziano ogólnikowo przed 1 lipca, że w Krynicy już brak mieszkań. Powstała więc luka we frekwencji, której nie było po inne lata.

Zasadniczą jej przyczyną było opóźnienie w uruchomieniu nowego, olbrzymiego gmachu łazienek z blisko 120 kabinami kąpielowemi i przeszło 100 mieszkalnemi pokojami. Gmach tuż za domem „pod koroną" i między nim a pensjonatem dra Zarzyckiego stoi już na zewnątrz prawie wykończony. Urządzenie wewnętrzne jednak w tym sezonie letnim zdaje się nie będzie gotowe. Z tego powodu odpadło przeszło 1.200 kąpieli dziennie, które mogły pokryć potrzeby Krynicy, nie mówiąc już o mieszkaniach w tym budynku.

Wedle moich informacyj, przyczyną tego przykrego zjawiska było zbyt późne asygnowanie przez rząd centralny w Warszawie funduszów na wykończenie i uruchomienie nowego gmachu łazienek. Skarb państwa ponosi skutkiem tego bardzo dotkliwe straty, sięgające krociowych sum, nie mówiąc już o tem, że zniechęcono wielu do odwiedzania Krynicy. Kończyło się bowiem na tem, że wielu gości po swoim przyjeździe do Krynicy po 8 a nawet 10 dniach wywalczało sobie pierwszą kąpiel, a potem zamiast co drugi dzień, kąpało się raz na 4 lub 5 dni.

Sam gmach nowych łazienek, zbudowany wedle planu profesora politechniki lwowskiej, p. Klimczaka, przedstawia się pod względem architektonicznym bardzo bogato i ornamentacyjnie. W stosunku jednak do swoich wielkich rozmiarów jest może za niski, ma bowiem tylko jedno piętro, gdy dwa byłyby i architekturze inne nadały piętno i pod względem rentowności gmachu byłyby się okazały korzystniejszemi. Sąd o stylu tego, bądź co bądź, pierwszorzędnego dzieła architektury polskiej, można będzie wydać dopiero po jego zupełnem wykończeniu. Wtedy dopiero okaże się ustosunkowanie wielkiej ilości kolumn, dziś wpadającej w oczy, w stosunku do całego gmachu.

Wogóle spóźniono się w tym sezonie z wielu inwestycjami, co przykro daje się odczuwać. Zniesiono n. p.: dawną estradę (altanę) dla orkiestry kąpielowej, a w jej miejsce rozpoczęto, lecz nie wykończono budowy nowej zycznej, o ile sądzić można z postępu robót, bardzo efektownej, z kolumnami w stylu doryckiem. Na razie jednak rezultat jest taki, że wcale dobra orkiestra kąpielowa gra pod dachem krytego deptaku z wielką szkodą dla produkcji muzycznej i licznej rzeszy kuracjuszów. I tutaj przyczyną opóźnienia było nieterminowe asygnowanie funduszów.

Spóźniono się także z restauracją, względnie przebudową dwóch gościńców, okalających deptak i Dom Zdrojowy od strony zachodniej, skutkiem czego dojazd do Domu Zdrojowego był przez czas jakiś odcięty.

Wszystko to razem wzięte, wyrządziło istotnie wielkie szkody Krynicy i przyczyniło się do przedwczesnego przerwania wielkiego sezonu, ze stratą materjalną dla zarządu zarówno, jak dla hotelowo-pensjonatowego przemysłu krynickiego. A wina nie spada tutaj na zarząd Krynicy, jako taki, lecz na rząd centralny, który przez niedostarczenie w należytym czasie funduszów, opóźnił przedewszystkiem uruchomienie nowego gmachu łazienek. Postawiło to zarząd Krynicy w niesłychanie przykrem położeniu. Dyrektor Nowotarski wytrzymywać musiał istne oblężenie kuracjuszów, żądających kąpieli i mieszkań, których zarząd, mimo nadludzkich wysiłków, dostarczyć nie był w stanie.

Ale i w tej sytuacji bawiono się w Krynicy wcale dobrze. Nowy dzierżawca restauracji, p. Lubelski, odnowił salę kawiarnianą i urządził w niej dancingi po godzinie 5 po południu i po 8 wieczór. Teatr, po gościnie opery poznańskiej, ożywia wyborna, znana Wam operetka p. Niewiarowskiej. Zarówno nowsze jak starsze operetki, cieszą się wielką frekwencją. PP. Niewiarowska i Kawecka, pp. Redo i Horski, niemniej jak cały zespół, wywołują salwy oklasków.

Nie brak oczywiście także koncertów. Oprócz innych, wypełnił po brzegi salę Domu Zdrojowego koncert Didura, Stępniowskiego i panny Olgi Didur, którzy przy akompanjamencie dyr. Wallek-Walewskiego dali fragmenty z Fausta. Dzisiaj p. Marja Missona śpiewać ma stare pieśni francuskie i polskie pieśni ludowe.

W mniejszej sali Domu Zdrojowego urządził artysta malarz p. Wasilewski, rysownik „Il. Kurjera Codziennego" wystawę karykatur różnych osobistości, bawiących w Krynicy. Wystawa obudziła powszechne zajęcie i licznie jest zwiedzana. Charakterystycznem ujęciem odznaczają się karykatury pp. Witołda Ostrowskiego, wojewody śląskiego Bilskiego, redaktora Konopińskiego, p. Romera, panny Smosarskiej i Czempińskiej i w. in.

Życie towarzyskie koncentruje się, jak zwykle, w salach Domu Zdrojowego na objadach, kolacjach, wreszcie na balach, których było kilka i dancingach, wreszcie po pensjonatach, wytwarzających z natury rzeczy oddzielne ogniska towarzyskie. Pani Prezydentowa Mościcka, która tutaj przez kilka tygodni bawiła i pozostawała pod opieką lekarską dra Wł. Wąsowicza, wyjechała ze znacznie pokrzepionem zdrowiem. Bawią tutaj obecnie: p. ministrowa Kwiatkowska, biskup kielecki ks. Łoziński, ks. prałat Jełowiecki z Wołynia, wojewoda śląski p. Bilski z żoną i córką, b. wojewoda krakowski Kowalikowski, prezydent sądu apelacyjnego Wolter z żoną, pani Witołdowa Ostrowska z synami, naczelnik wydziału z woj. krakowskiego p. Kwiatkowski z żoną, prezes krak. Izby notarjalnej p. Tadeusz Starzewski z żoną, b. prezes „Sokoła" inż. W. Turski z żoną, ze świata dziennikarskiego redaktorrzy Paszkowski i Konopiński z Krakowa, znany publicysta Tuwim, p. Wład. Dobija, kierownik warszawskiego oddziału „Światowida" z żoną, red. „Kurjera Warszawskiego" p. Czempiński z żoną i córką, p. Jerzy Leszczyński, art. dram. z żoną, dyrektor Drukarni Literackiej w Warszawie, p. Osman, nadto pp. dr Steinhaus, b. poseł z żoną, wicepr. m. Lwowa dr Schleicher, adwokat dr Dymidowicz z Krakowa, znana artystka filmowa p. Smosarska i w. i. Licznie jest reprezentowany świat profesorski, więcej, niż po inne lata bawi w tym roku księży, między nimi ks. prałat Niemczewski, ks. prałat Kulinowski (już opuścił Krynicę) i w. i.

Pogoda jak wszędzie w lipcu, zmienna. Po dniach upalnych załamała się znowu, ale powietrze, mimo to, wyborne. Na sierpień spodziewany jest liczny przyjazd posłów sejmowych, senatorów i dostojników rządowych, którzy po sesji parlamentarnej przybyć mają do Krynicy na wypoczynek. Właściciele licznych hoteli i pensjonatów obiecują sobie, że przerwany chwilowo sezon ożywi się nanowo.

M. K.

S. p. Edward Słoński

ur. w 1874 r. — zm. w 1926 r.

W sobotę dnia 24 lipca o godz. 6 po południu zmarł w Warszawie Edward Słoński, zajmujący jedno z czołowych miejsc na polu współczesnej poezji polskiej. Z ducha i formy swych utworów Zmarły należał do neo-romantycznej doby literatury polskiej z pod znaku Wyspiańskiego i Żeromskiego, których jest czułym i subtelnym odpowiednikiem w dziedzinie lirycznej pieśni. Twórczość swą rozpoczął w roku 1898 zbiorkiem poezyj „Z wiosennych dum" i wcześnie wśród ówczesnej młodzieży literackiej ujął jedno z pierwszych miejsc, drukując swe utwory często na łamach „Chimery" i „Krytyki", oraz w całym szeregu coraz to nowych zbiorków wierszy. W czasie wojny stał się Słoński lirycznym pieśniarzem żołnierstwa polskiego, jego doli i dumy bojowej. Był tym, którego poezja nie opuściła ani na chwilę żołnierza polskiego. Szła w jego szlaki pełne trudu, dzieliła z nim jego klęski i zwycięstwa, jego entuzjazm i wiarę w Wodza-Komendanta Piłsudskiego. — Gdy Polska powstała rzuca Słoński pod jej stopy niby kwiaty przecudnie proste poezje dziecięce: „Prawdziwa wojna", „Bajka o białym orle" i inne.

Temu szczeremu poecie i dobremu synowi Ojczyzny poświęcimy w jutrzejszym fejletonie osobne słowa, doraźnie kreślące charakterystykę ogólną jego pięknej poezji, stanowiącej trwałą i cenną pozycję w literaturze „Młodej Polski", Polski niepodległościowej, której współbudowniczym w sferze ducha i piękna był zmarły pieśniarz snu pokolenia, snu o rycerskiej szpadzie.

Cześć pamięci szlachetnego poety i dobrego syna Narodu.

OSTATNIE CHWILE POETY.

Ś. p. Edward Słoński chorował od września roku zeszłego, od trzech miesięcy nie opuszczał łóżka, troskliwie pielęgnowany przez żonę i ukochaną córkę, Hannę.

Pomocy lekarskiej udzielali zmarłemu drowie Jankowski i Landstein. Od tygodnia chory odmawiał przyjmowania posiłków, przytomność zaś zachował niemal do ostatniej chwili.

Śmierć zaskoczyła go podczas snu. Puchlina wodna, połączona z osłabieniem mięśnia sercowego, spowodowała śmiertelny atak.

Zawezwany o godz. 6-tej lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, skutkiem dojścia puchliny wodnej do serca.

Eksportacja zwlok odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem, prawdopodobnie do kościoła Św. Krzyża. Pogrzeb odbędzie się przypuszczalnie we środę.

Zmarłemu sądzonem było ostatnie dni spędzić niemal w nędzy. Żył on bowiem z zarobków, które podcięła długotrwała choroba.

Nie ulega wątpliwości, że pogrzebem ś. p. Zmarłego, przez wzgląd na Jego zasługi, zajmie się ministerstwo oświaty i zrzeszenia literacko-artystyczne.

W MIESZKANIU ZMARŁEGO.

W mieszkaniu Zmarłego przy ulicy Pięknej Nr 68a, pozostały przy zwłokach jedynie wdowa, p. Tomira Słońska z córką Hanią i oddaną przyjaciółką rodziny, p. Kotarbińską. W skromnej trumnie, przy blasku czterech białych świec, otoczony paroma doniczkami kwiatów, leży samotnie Zmarły piewca chwały żołnierza polskiego.

EDWARD SŁOŃSKI.

BRYGADJER PIŁSUDSKI

Kto, jak on, nasz brygadjer Piłsudski
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił?
Kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najeźdźca, kałmucki?

Kto, jak on, tak się z Bogiem targował
pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował?

Kto, jak on?
Pamiętacie to imię,
co z tęsknoty do Polski wyrosło,
gdy wróg deptał ją z butą wyniosłą,
całą w ogniu stojącą i dymie?

Ten żołnierski wysiłek nadludzki
wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie,
bo, jak w burzy kapitan na maszcie,
stał dziś w Polsce brygadjer Piłsudski!

KRONIKA

Kraków, 26 lipca.

Opłaty w szkołach średnich

Celem pokrycia wydatków administracyjno-rzeczowych w państwowych szkołach średnich w roku szkolnym 1926—1927, wprowadziło ministerstwo oświaty rozporządzeniem z dnia 26 czerwca 1926 roku Nr II. 7361/26 taksę administracyjną w wysokości 45 złotych rocznie od ucznia. Taksy te mają być wpłacone w ratach półrocznych, a to w pierwszem półroczu z uwagi na konieczność zaopatrzenia w opał najpóźniej do 5 grudnia 1926 r. 25 zł., w drugiem półroczu najpóźniej do 5 marca 1927 roku 20 złotych, w wyjątkowych jednak, na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach, w dwóch równych ratach miesięcznych: w pierwszem półroczu do końca grudnia b. r., w drugiem półroczu do końca maja 1927 roku.

Zamknięcie zakładów żyrardowskich

W piątek na bramach zakładów żyrardowskich zostały wywieszone przez zarząd ogłoszenia treści następującej:

„Wobec niestawienia się do pracy robotników w ciągu czterech dni: 19, 20, 21 i 22 lipca b. r., zakłady żyrardowskie zostały zamknięte na czas nieograniczony i stosunek najmu zakładów żyrardowskich z robotnikami rozwiązany".

Przyczyną porzucenia pracy w zakładach żyrardowskich, w których zatrudnionych było 6.200 robotników, było niezgodzenie się robotników na nowe warunki pracy z powodu reorganizacji, jakie zarząd postanowił wprowadzić z dniem 1 sierpnia b. r. w tkalniach mechanicznych i innych oddziałach.

Ochronę nad zakładami żyrardowskiemi, oprócz dozorców fabrycznych, objęła miejscowa policja.

Kotłownie, elektrownia i wodociągi zakładów, oraz inwentarz żywy, są obsługiwane przez dawny personal, którego rozwiązanie najmu pracy się nie tyczy.

Proces Radziwiłłów i Potockich przed sądem francuskim

Trybunał paryski rozpatrywał proces pomiędzy Alfredem Potockim z Łańcuta, a Leonową Radziwiłłową, I-o voto Stanisławową Radziwiłłową. Pierwszy jej mąż otrzymał w spadku po Antoniowej Radziwiłłowej biżuterję, wartości 7 miljonów franków złotych, z tem jednak zastrzeżeniem, w testamencie uczynionem, że, w razie jego śmierci, słynne szmaragdy zwrócone zostaną właścicielowi majoratu w Łańcucie. Gdy Stanisław Radziwiłł zginął podczas polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku, Alfred Potocki zwrócił się do wdowy z żądaniem wydania mu biżuterji. Spotkawszy się z odmową, wystąpił ze skargą sądową, którą trybunał paryski uznał za uzasadnioną, nakazując bezzwłoczny zwrot kosztowności.

V-TY ZJAZD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH. Dorocznym zwyczajem w dniach 7 i 8 sierpnia b. r. odbędzie się V-ty Zjazd Legjonistów polskich. Tym razem Kielce, które dwanaście lat temu pierwsze ujrzały zalążki wskrzeszonego wojska polskiego po długich latach niewoli, otworzą legjonistom swoje gościnne bramy. W Zjeździe weźmie udział Marszałek Józef Piłsudski. Kartę uczestnictwa, kosztującą 7 złotych otrzymają uczestnicy Zjazdu na miejscu w Kielcach. Wszelkich bliższych informacyj udziela Okręgowy Związek Legjonistów Polskich, Kielce, ulica Duża 7.

UDZIAŁ WOJSKOWYCH W ZJAZDACH LEGJONISTÓW. Jak wiadomo, w swoim czasie gen. Sikorski, jako minister wojny, wydał rozkaz, zabraniający wojskowym brać udział w zjazdach byłych formacyj wojskowych. Jak obecnie donoszą z Warszawy, rozkaz ten ma być uchylony w najbliższym czasie specjalnym rozkazem ministra spraw wojskowych. Odpowiednie zarządzenia zostały już wydane.

NA RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA MARJACKIEGO. P. Jan Żmuda z Chicago nadesłał do Administracji „Nowej Reformy" na cel restauracji kościoła Marjackiego kwotę 1 dolar wraz z listem, w którym pisze: „Wyczytałem w „Nowej Reformie"



FELIKS DZIERŻYŃSKI

słynny szef czerezwyczajki, jeden z głównych działaczy bolszewików, który zmarł w ubiegłym tygodniu na udar sercowy w wieku lat 49.

odezwę do całego narodu polskiego w sprawie odnowienia kościoła Marjackiego. Ponieważ jestem robotnikiem, mogę tylko skromnym groszem przyjść z pomocą dla tak szlachetnego celu i posyłam 1 dolara na restaurację. Polacy powinni dbać o wszystkie świątynie w Krakowie, cenne zabytki po praojcach".

Te wzruszające słowa polskiego robotnika na obczyźnie, świadczące wymownie, jak gorąco dla kraju biją polskie serca za oceanem, powinny znaleźć oddźwięk w ofiarności naszego społeczeństwa na rzecz odnowienia Marjackiej świątyni.

OTWARCIE OFERT NA BUDOWĘ CZWARTEGO MOSTU NA WIŚLE. W sobotę po południu w biurze prezydenta miasta Rollego odbyło się otwarcie ofert na budowę czwartego mostu żelaznego na Wiśle między Krakowem a dzielnicą podgórską. Dnia 30 bm. nastąpi ogłoszenie wyniku przetargu i powierzenie robót danemu przedsiębiorstwu.

POŻAR W MYŚLENICACH. Wczoraj rano wezwano krakowską straż pożarną do Myślenic, gdzie stanęły w płomieniach trzy dwupiętrowe kamienice. Gdy straż przybyła na miejsce, pożar już był zlokalizowany, dzięki energicznej akcji straży miejscowej i okolicznej. Pastwą płomieni padły tylko dachy kamienic. Pożar powstał od iskier, wydobywających się z komina piekarni.

AWANTURA W KAWIARNI. Ubiegłej nocy około godziny 11 w kawiarni Teatralnej przy ulicy Szpitalnej wywołali gwałtowną awanturę znani na bruku krakowskim złodzieje Teofil Kantorek, Natan Eder, Józefa Kantorek i Helena Susuł. — Awanturników sprowadzono do komisarjatu przy ulicy Starowiślnej.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie przejechany został przez pociąg towarowy stróż kolejowy, Jan Włodyga, lat 61, i poniósł śmierć na miejscu. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza obwodowego, przewieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE MŁODOCIANEGO ZŁODZIEJA. Policja krakowska aresztowała niejakiego Józefa Maślaka, lat 19, który dopuścił się kradzieży gotówki w kwocie 3.000 złotych, oraz biżuterji i garderoby nieustalonej na razie wartości u Józefa Maciejki, właściciela mleczarni w Tarnowie. Po dokonaniu tej kradzieży, sprawca zbiegł do Krakowa, gdzie został aresztowany. — Większą część skradzionej gotówki zdołał Maślak przetrwonić.

KRADZIEŻE. Bercie Majerhoff, zamieszkałej przy ulicy Zielonej 3, skradziono z balkonu trzy płaszcze damskie i palto męskie, łącznej wartości około 500 złotych.

Janowi Figule, zamieszkałemu w Dąbiu—Piaski 82, skradziono z zamkniętego mieszkania przy pomocy wytrycha garderobę, wartości około 100 złotych.

Z RUCHU POCZTOWEGO. Z dniem 25 bm. uruchomiona została agencja pocztowa Bukowina, powiat Nowy Targ, województwo Kraków. Agencja ta połączona jest z urzędem pocztowym Poronin.

Z kraju

POLSKA MACIERZ SZKOLNA W CZECHOSŁOWACJI. W każdej prawie wsi w Czechosłowacji, gdzie zamieszkuje pewien procent Polaków, istnieje Koło polskiej Macierzy szkolnej. Razem jest ich 73. Koła prowadzą 16 czytelń, 60 bibljotek o 14.186 tomach, z których w roku ostatnim korzystało 3.664 czytelników. W tymsamym okresie wygłoszono 77 odczytów, urządzono 23 zebrania i wiece oświatowe, 47 teatrów amatorskich, 156 przedstawień i obchodów narodowych, 124 wycieczki i zabawy. Koła Macierzy utrzymują: 1 pełne gimnazjum realne w Orłowej o liczbie 412 uczniów, 7 szkół wydziałowych — 815 uczniów, 10 szkół ludowych — 677 uczniów, 20 ochron — 832 dzieci, 2 bursy — 113 wychowanków. Dochody wynosiły 3,816.000 koron czeskich, rozchody 3,764.428 kor. czeskich. Majątek Macierzy w nieruchomości wynosi 5,865.600 koron, dług, zaciągnięty na budowę szkół, 2,705.000 koron. Wszystkich członków Macierz szkolna w Czechosłowacji liczy 6.166.

NOMINACJE INSPEKTORÓW ARMJI. Pisma warszawskie donoszą, że prezydent Rzeczypospolitej w najbliższych dniach podpisze dekrety nominacyjne generałów Osińskiego, Romera, Rybaka i Norwid-Neugebauera na inspektorów armji. Piąte stanowisko inspektora objąć ma generał K. Sosnkowski, który już nie powróci na dowódcę O. K. Poznań.

DELEGACJA PARLAMENTARZYSTÓW WĘGIERSKICH. We wtorek 27 bm., o godzinie 8.30 rano przybywa do Warszawy delegacja 20 parlamentarzystów węgierskich, reprezentujących wszystkie kierunki i partje polityczne. Parlamentarzyści węgierscy zabawią w stolicy jeden dzień, poczem udadzą się do Finlandji.

STAN ZDROWIA GEN. SOSNKOWSKIEGO, jak donoszą z Poznania, uległ w przeszłym tygodniu pewnemu pogorszeniu. Pojawiła się dość znaczna gorączka, wobec tego zamierzone przewiezienie generała z lecznicy do domu zostało odłożone.

DR KRAMARZ W ZAKOPANEM. W piątek przybył do Zakopanego z Pragi samochodem znany polityk czeski, dr Kramarz i zatrzymał się w jednym z pensjonatów.

EPILOG GŁOŚNEGO NAPADU NA POCIĄG. Epilogiem głośnego swojego czasu napadu na pociąg, podczas którego to napadu ówczesnego wojewodę poleskiego, p. Downarowicza, spotkała przykra przygoda, była rozpoznawana onegdaj przez sąd apelacyjny w Wilnie sprawa karna przeciwko mieszkańcom wsi Nielepowo, pow. nieświeskiego, Ignacemu Dworeckiemu i Aleksandrowi Tumaszowi.

Dnia 4 listopada 1923 roku banda ta, będąc uzbrojona w rewolwery, karabiny i granaty ręczne, zatrzymała pociąg osobowy Nr 311, zdążający ze stacji Lachowice do stacji Budy.

Napastnicy, w liczbie bliżej nieokreślonej, sterroryzowali obsługę pociągu i pasażerów, przyczem konduktorowi J. Czapińskiemu i kupcowi M. Lewinowi zrabowano pieniądze, bagaż i ubranie. Nie zapomniano i o wagonie pocztowym, z którego zabrano paczkę, zawierającą 23 listy wartościowe i kilkadziesiąt listów amerykańskich.

Bandyci zachowywali się podczas rabunku brutalnie i najmniejszy opór ze strony napadniętych powodował pobicie śmiałka. Losu tego nie uniknął i wojewoda Downarowicz.

Sąd okręgowy w Nowogródku, rozpoznając tę sprawę w dniu 25 maja 1925 roku, skazał obydwóch oskarżonych na pozbawienie praw stanu i osadzenie w więzieniu ciężkiem, dożywotniem. Sąd apelacyjny, któremu przewodniczył prezes Bochwic, wyrok ten zatwierdził.

CENZURA KSIĘŻA NAD STROJAMI DAMSKIEMI. Z Poznania donoszą: W myśl odezwy biskupów, księża w Poznaniu przystąpili do wypraszania z kościołów pań, nieodpowiednio ubranych. Ostatnio proboszcz parafji Bożego Ciała wzbronił wstępu do kościoła trzem panienkom w sukienkach zbyt wydekoltowanych.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO 74-LETNIEGO STARCA. Jak donoszą z Łodzi, w Zduńskiej Woli otruł się 74-letni Kazimierz Trzciński, niegdyś urzędnik prywatny, a później kupiec.

W pozostawionym liście denata są słowa:

„Czyż może być większa tragedja nad samobójstwo człowieka, stojącego nad grobem? — A jednak zmuszony jestem popełnić samobójstwo, gdyż nie mam środków do życia. Czyn mój niech będzie protestem przeciw niesprawiedliwości społecznej. Nie mam już sił walczyć ze ścigającą mnie nędzą".

AFERA LOTERYJNA W PABJANICACH. — Przed kilku laty grono obywateli pabjanickich kupiło dom, by następnie puścić go na loterję, a za uzyskane ze sprzedaży losów pieniądze wybudować dom dla starców.

Tymczasem sprzedano losów po dolarze za sztukę na sumę blisko 10.000 dolarów, lecz pieniądze „wsiąkły", a dom został sprzedany i przez dłuższy czas nic wiedziano, co się stało z pieniądzmi.

Przypadkiem jeden z urzędników skarbowych otrzymał taki los, a ponieważ loterja urządzona była bez zezwolenia dyrekcji loteryj państwowych wytoczono śledztwo, które wykryło całą aferę.

AMERYKAŃSKI KONTROLOR W WILNIE. Bawi w Wilnie kontrolor amerykańskiej organizacji dobroczynnej t. zw. „D. D. K.", który bada księgowość i działalność żydowskich instytucyj dobroczynnych, subsydjowanych przez „D. D. K.". Szczodre towarzystwa amerykańskie, wspierające biednych swojemi dolarami, chcą jednak mieć pewność, że sumy, przeznaczone na cele dobroczynne, są na nie właśnie użyte.

EMIGRACJA ŻYDÓW Z WILNA DO PALESTYNY. W ostatnich czasach dużo żydów wyjechało z Wilna do Palestyny. Dnia 2 sierpnia odchodzi z dworca wschodniego w Warszawie pociąg pospieszny, który zabiera 250 emigrantów żydowskich. Lista emigrantów zawiera znaczny odsetek żydów z Wilna. Pojadą oni okrętami, które odchodzą w jednym dniu 6 sierpnia z Constanzy do Palestyny.

NADUŻYCIA POBOROWE WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą o wykryciu tam nadużyć poborowych, popełnionych podobno na szerszą skalę. — Aresztowany został sierżant sztabowy, szef kompanji szpitalnej, który za wysokiem wynagrodzeniem pieniężnem wydawał dokumenty, stwierdzające, iż na komisji superrewizyjnej poborowy został zwolniony od służby wojskowej. Dokumenty te zaopatrzone były we wszelkie potrzebne pieczęcie. U żony aresztowanego sierżanta zakwestjonowano drogocenne kamienie i futra. Śledztwo trzymane jest na razie w tajemnicy.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Kończący się w najbliższych dniach sezon przyniesie jeszcze tylko kilka powtórzeń arcyzabawnej komedji Hopwooda: „Nasza żonusia", która pod względem humoru i zabawnych sytuacyj nie ustępuje znanej u nas krotochwili tegoż autora: „Jutro pogoda".

WARSZAWSKA OPERETKA TEATRU NIEWIAROWSKIEJ W KRAKOWIE. Kazimierza Niewiarowska przyjeżdża ze swoim świetnym zespołem, po wyjątkowych sukcesach w Krynicy, na dziewięć tylko występów do Krakowa. Przedstawienia, które rozpoczną się w poniedziałek, dnia 2 sierpnia b. r. w miejskim teatrze imienia Jul. Słowackiego, obejmować będą przegląd najgłośniejszych operetek. I tak wystawione będą: Dolly, Królowa fal, Szalona Lola, Ochotliwa Zuzanna, Hrabia Luxemburg, Hrabina Marica, Dorina, Królowa nocy, Lady Chic. Każda z powyższych operetek graną będzie tylko raz jeden. Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia operetkowe rozpoczyna kasa teatru miejskiego od dnia 27 bm.

REPERTUARY:
TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 26 b. m.: „Nasza żonusia"
Wtorek, 27 b. m.: „Nasza żonusia".

Z teatru im. J. Słowackiego

„NASZA ŻONUSIA"

farsa w 3-ech aktach Avery Hopwooda.

Martwy, już na dobre wakacyjny sezon usiłuje [illegible] przezwyciężyć, broniąc swej placówki [illegible] tniej kropli krwi", t. j. do ostatniego [illegible] miejsca na widowni. Tym razem do rozprawy z gorącą atmosferą lata stanęła istotnie zabawna farsa Hopwooda, którego karkołomny humor, znany nam już dobrze z pełnej śmiechu komedji „Jutro pogoda" i w tej sztuce szalał na dobre. Szczególnie zręcznym dowcipem sytuacyjnym, pełnym humoru i frapujących zderzeń, jest akt 2-gi, gdzie wiele wesołości musi wywołać zabawnie kłopotliwe położenie „donżuana-niedołęgi" (iście amerykańska kombinacja!), wbrew własnej woli wtrąconego w zawrotne koło kolidujących ze sobą spotkań z coraz to inną kobietą.

Cały ten amerykański aparat śmiechu i ruchu sprawnie przyszykował reżyser sztuki p. Turski, należyte nadając ujęcie tak postaciom jak sytuacjom, a tempo farsowego ruchu powierzając tempu młodości grających w sztuce aktorów. A choć młodość winnaby może jeszcze chyżej i raźniej galopować w duchu galopującego rytmu farsy, to niemniej ten widok dobranej i wytrawnej już młodzi teatralnej działa bardzo miło i przekonywująco.

To też chociaż bohaterka farsy (Dodo) nie jest w tym wypadku tą rasową, zdobywczą kobietą, umiejącą jedynie żyć tchnieniem rozniecanej dokoła siebie atmosfery miłosnej, to jednak w młodziutkiem ujęciu p. Śniadeckiej jest to przemiłe „kobieciątko", ładne dziecko, bawiące się w hołdy oddanych sobie pajacyków, rozkoszna laleczka, nakręcona tylko na takt nieustannego flirtu, na ruch jednej tylko myśli: ach jakie pan ma interesujące oczy... Temu miło groteskowemu cokolwiek ujęciu postaci Dodo, doskonale odpowiadała zabawna postać „donżuana-niedołęgi" w równie groteskowem ujęciu p. Niewiarowicza, który pomnąc na amerykańsko-farsowe piętno sztuki, dowcipnie chwilami „chaplinował" i najudatniej karkołomność sytuacji wyjaskrawiał, nie unikając bynajmniej i szarży, zarówno w ruchu, jak w głosie (szczególnie w akcie 3-cim). Wśród reszty zespołu zazdrosne kobietki ładnie i zgrabnie prezentowały pp. Granowska i Koronkiewiczówna, rój wielbicieli charakterystycznie wyrażali pp. Chodecki, Rozmarynowski, Rodziewicz, zazdrosnego męża bardzo dobrze wygrał p. Burnatowicz, a służącego p. Kustowski.

Wszystko to zatem było ładne i miłe, lecz najładniejsze — to zamknięcie sezonu i oby wpuszczenie przewiewów jak najświeższego, wakacyjnego powietrza do tego błędnego koliska, jakiem jest teatr i jego życie.

Bol. P.

„Temps" o przewrocie majowym i o zmianach konstytucji

„Temps", najpoważniejszy dziennik paryski, odźwierciadlający w kwestjach polityki zagranicznej opinji rządu francuskiego, zamieszcza w numerze z 22 lipca artykuł wstępny p. t. „Problem konstytucji w Polsce".

Z okazji pierwszego głosowania w Sejmie nad zmianami w konstytucji, „Temps" stwierdza, że „stanowi on ważny zwrot w dziejach Polski dzisiejszej. Chodzi o to, by rozszerzyć uprawnienia władzy wykonawczej i ograniczyć kompetencje parlamentu, który z powodu walki stronnictw i niemożności stworzenia jakiejkolwiek większości, począł całkowicie paraliżować akcję polityczną, potrzebną dla podniesienia kraju. Jeżeli zbrojny zamach marszałka Piłsudskiego w maju powiódł się tak szybko, to przyczyny należy upatrywać w tem, że naprawdę znaczna część narodu żądała nowych rządów i domagała się energicznych środków, by móc pracować pożytecznie dla dobra republiki.

„Temps" obszernie przypomina wypadki majowe, streszcza przebieg obrad konstytucyjnych w Sejmie i stwierdza, że projekt, opracowany przez rząd i Sejm, doskonale się godzi ze zdrowo pojętym systemem parlamentarnym, którego prezydent ministrów zgoła nie ma zamiaru naruszać. Program jest rozsądny, a kraj ma zaufanie do tych, którzy go mają wykonać. W Polsce — podobnie, jak w innych krajach — toczy się walka z poważnemi trudnościami, wypływającemi z nadużyć, które wywołała fałszywa koncepcja kontroli parlamentarnej.

„Opracowywanie projektów uchylają równocześnie groźbę dyktatury i niebezpieczeństwo anarcji, wywoływane przez niemoc parlamentu. Tylko rząd świadomy swej odpowiedzialności i mający możność rządzenia, może dokonać dzieła finansowej i ekonomicznej sanacji. Jeżeli rezultat ten zostanie osiągnięty, wtedy zamach stanu marszałka Piłsudskiego okaże się zbawiennym dla Polski" — temi słowy kończy „Temps" swój interesujący artykuł.

Douglas Fairbanks o pobycie w Rosji

W piątek wieczorem powrócili do Warszawy z Moskwy Mary Pickford i Douglas Fairbanks i następnego dnia wyjechali do Karlsbadu na dłuższy wypoczynek.

Douglas Fairbanks, zapytany przez dziennikarzy o wrażenia z Rosji, powiedział:

„Mało widzieliśmy, ale muszę przyznać, że Moskwa podobała się nam. Bardzo malownicze i egzotyczne miasto. Podobał nam się panujący tam entuzjazm dla kina. Władze sowieckie były tak uprzejme, że wkrótce pierzchnął strach, z jakim wjeżdżaliśmy w granice Rosji. Mimo naszych protestów, dano nam dla ochrony detektywa z tajnej policji. Nie był on zanadto „tajny", bo drabisko, jak palma, nosił olbrzymią czarną czapkę, właśnie na znak, że jest z policji. — „Ochraniał" nas świetnie. Gdy się kto zbliżył zanadto, dostawał potężnego kułaka w zęby i koziołkował na bok. Na stacji była z tego powodu mała katastrofa. Uderzony tragarz wpadł na jakieś banki z mlekiem i rozbił je. W Moskwie i w drodze wszędzie witano nas tak owacyjnie, że... chyba mi z 5 kilogramów ubyło. Nigdy nie zapomnę bankietu, który trwał coś ze 12 godzin. Pito tam i zajadano kawior łyżkami. Myśmy wcześniej wyszli".

Że jednak powyższe opowiadanie nacechowane jest znaczną dozą kurtuoazji wobec gościnności sowieckiej, świadczy depesza agencji „Rps" z Moskwy, która o pobycie tamże gwiazd filmowych powiada:

„Mary Pickford i Douglas Fairbanks, którzy przybyli do Moskwy w dzień przeniesienia ciała Dzierżyńskiego, byli obecni na jego pogrzebie. Wskutek zaabsorbowania ogólnej uwagi pogrzebem, głośni artyści doznali bardzo skromnego przyjęcia w Moskwie".

Delegaci Stowarzyszenia urzędników u ministra spraw wewnętrznych

Dnia 20 b. m. przyjął minister Młodzianowski delegację Zarządu Głównego Stowarzyszenia urzędników państwowych (S. U. P.). Delegacja domagała się: a) umożliwienia S. U. P. względnie instytutowi administracyjnemu opinjowania wszelkich projektów z zakresu reorganizacji administracji państwowej przed ich definitywnem uchwaleniem; b) stosowania redukcji osobowej urzędników jedynie w związku z celową reorganizacją całej administracji państwowej oraz ścisłego przestrzegania ustalonych zasad redukcji; c) przeniesienia w stan spoczynku tych urzędników, którzy nabyli już pełne prawa emerytalne oraz cofnięcia zarządzenia o wstrzymaniu awansów (sprawy te ważne są zwłaszcza dla urzędników województw południowych); d) rozłożenie na spłaty miesięczne podatku od lokali (miejski i państwowy) poza ulgami indywidualnemi, przez potrącanie ich przy wypłacie pensji, analogicznie jak podatek dochodowy; e) zwiększenie kredytów na państwową pomoc lekarską do norm, któreby zabezpieczyły ciągłość tej pomocy oraz uregulowania zaległych należności (Kraków, Białystok) i t. d.

Nadto delegacja przedstawiła ministrowi materjały, ilustrujące realną wartość płac urzędniczych. Minister Młodzianowski oświadczył, iż stoi na stanowisku współdziałania S. U. P. w pracach rządu w zakresie reorganizacji administracji państwowej, [illegible] następnie delegację o dotychczasowych wynikach prac specjalnej komisji [illegible] do tych spraw, w szczególności zaś o projektach rozporządzeń Rady ministrów w sprawie zasad organizacji i urzędowania ministerstw, organizacji wewnętrznej ministerstw i wytycznych polityki personalnej. W sprawie redukcji osobowej podzieli minister pogląd delegacji, oświadczając równocześnie, iż pewne niewłaściwości, jakie obecnie mają miejsce, zostaną w najbliższym czasie usunięte. Za jeden z etapów redukcji osobowej uznał przeniesienie w stan spoczynku urzędników, posiadających prawa emerytalne, wpłynie to również na cofnięcie zarządzenia o wstrzymaniu awansów. W sprawie uiszczania podatków od lokali w ratach miesięcznych wyda natychmiast stosowne zarządzenia. Wkońcu minister oświadczył, iż znane mu są niedomagania państwowej pomocy lekarskiej i będzie czynił wysiłki by je usunąć, zaległe należności zostaną w najbliższych dniach uregulowane. — Audencja trwała przeszło półtory godziny.

Zmiany w wojsku

Z Warszawy donoszą:

W najbliższym czasie dokonane być mają następujące zmiany na wyższych stanowiskach w armji:

Dowódzcą O. K. X. w Przemyślu mianowany ma być, na miejsce ustępującego gen. Fary, dotychczasowy dowódca 21 dywizji piechoty (Podhalańskiej) — gen. Jędrzej Galica.

Dowódcą 21 dyw. piechoty zostaje mianowany płk. szt. gen. Prześdziecki.

Obecny dowódca O. K. IX (Brześć nad Bugiem) w najbliższych dniach powołany zostanie do współpracy w inspektoracie armji w Warszawie. Na stanowisko zaś dowódcy O. K. IX. mianowany zostanie dowódca 9-tej dywizji piechoty — gen. Trojanowski.

Dowódcą 9 dyw. piech. (Siedlce) zostaje mianowany płk. Franciszek Sikorski.

Dowódcą piechoty dywizyjnej w tejże dywizji płk. Krok-Paszkowski, dotychczasowy dowódca 22 p. p.

Dowódcą 28 dyw. piechoty w Warszawie zostaje mianowany płk. Romuald Dąbrowski, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej, na miejsce gen. Piskora, szefa sztabu generalnego, który wczoraj pożegnał się z dywizją. Dowódcą piechoty dywizyjnej mianowany zostaje płk. R. Żurakowski, dotychczasowy dowódca 21 pp.

Dowódcą 8 dyw. piechoty (Modlin) zostaje mianowany płk. szt. gen. Bobkowski z inspektoratu armji Nr. 3 w Toruniu.

Dowódcą 30 dyw. piechoty zostaje mianowany płk. Stanisław Tessaro.

Dowódcą piechoty w 30 dyw. piech. mianowany zostaje płk. szt. gen. gen. Wieroński, b. szef I dep. piechoty w M. S. wojsk.

Dowódcą piechoty w 26 dyw. (Skierniewice) zostaje mianowany płk. Czesław Fijałkowski, dotychczasowy dowódca 13 p. p.

Dowódcą piechoty dywizyjnej w 13 dyw. piechoty zostaje płk. Krystinus, dotychczasowy dowódca 64 p. p. (Pomorze).

Ustawa o zmianie konstytucji i pełnomocnictwach na Komisji senackiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 lipca. Komisja konstytucyjna senatu pod przewodnictwem senatora **Zdanowskiego** w obecności ministra sprawiedliwości **Makowskiego** i z udziałem marszałka senatu **Trąmpczyńskiego rozpoczęła dziś obrady nad uchwalonemi przez sejm projektami ustaw o zmianie konstytucji i przyznaniu rządowi pełnomocnictw.**

Referent projektu **zmian konstytucji**, senator **Buzek** (Piast) przedstawił **szereg poprawek**, mających na celu **ściślejsze określenie prawnicze** i jasność wyrażenia w przyjętym przez sejm tekście projektu. Nowych zmian w konstytucji senator Buzek nie proponuje.

Na obrady komisji przeznaczone są pierwsze trzy dni w tygodniu, aczkolwiek przypuszczać należy, że ukończą się rychlej, gdyż istnieje tendencja rzeczowego załatwienia projektów.

Nianowania i przeniesienia w szkolnictwie

Minister oświaty mianował: Bolesława Kobylińskiego prowizorycznie inspektorem szkolnym w Katowicach, Eugenjusza Kowaliszyna inspektorem w Dolinie, Józefa Wiśniaka inspektorem w Mościskach, Jana Błotnickiego prowizorycznie zastępcą inspektora powiatu wileńskiego, Antoniego Porembskiego inspektorem w Ostrowi Mazowieckiej. — Przeniósł: Edwarda Kotuskiego na stanowisko zastępcy inspektora w Zbarażu, Władysława Koszyka na stanowisko zastępcy inspektora w Tomaszowie Lubelskim (w drodze konkursu), Antoniego Krupkę na stanowisko zastępcy inspektora w Stanisławowie (w drodze konkursu), Jana Kwiecienia (w drodze konkursu) na stanowisko zastępcy inspektora w Puławach, Wacława Zajączkowskiego (w drodze konkursu) na stanowisko inspektora w Białej.

Mianował: Jana Fele dyrektorem gimnazjum w Nowej Wilejce, Michała Hubczaka dyrektorem gimnazjum w Tarnopolu, Jana Pawła Birgfellnera dyrektorem gimnazjum w Gnieźnie, ks. Błażeja Kotfisa dyrektorem gimnazjum w Dębicy, Stanisława Krysowskiego dyrektorem gimnazjum w Gródku Jagiellońskim, Stanisława Cebulę dyrektorem gimnazjum w Sanoku, Piotra Wilka dyrektorem I. gimnazjum w Stryju, dra Sebastjana Flizaka dyrektorem II. gimnazjum w Stanisławowie, Władysława Jana Piskorupa dyrektorem II. gimnazjum w Samborze, Marję Magdalenę Ropelewską, przełożoną gimnazjum w Suwałkach, Józefa Juljana Ćmiela dyrektorem gimnazjum w Łomży, Włodzimierza Trusza dyrektorem I. gimnazjum w Stanisławowie.

Skandal cementowy w Krakowie

Kraków, 26 lipca.

Ogólne poruszenie wywołała z końcem ubiegłego tygodnia wiadomość, iż jedna z poważniejszych fabryk cementu w Polsce „Libana" w Bonarce wypowiedziała swoim robotnikom w liczbie 450 osób pracę przeszłego tygodnia z powodu niemożności zbycia nagromadzonego w wielkiej ilości towaru w swoich magazynach. Dalsza produkcja musiałaby doprowadzić do poważnych trudności płatniczych tej fabryki.

Tak więc 450 robotnikom i ich rodzinom zagraża głód i nędza, gdy tymczasem **magistrat krakowski**, który przeprowadza szereg robót inwestycyjnych w mieście i używa cementu, zamiast popierać fabryki polskie, **sprowadza go aż z Opola z Górnego Śląska niemieckiego.** — Fakt ten spotkał się z **dosadnem potępieniem ze strony opinji publicznej**, a magistrat, sądząc, że fatalne to wrażenie popierania przemysłu pruskiego zdoła choć w części odwrócić, ogłosił komunikat, iż cementu pruskiego używa w stosunkowo niewielkiej ilości i to specjalnie do budowy nawierzchniej ulic, a to z tej przyczyny, iż cement opolski rzekomo lepiej się nadaje do tego rodzaju prac, aniżeli cement krajowy.

„Wyjaśnienie" to **absolutnie nie odpowiada prawdzie,** albowiem — jak wykazała swojego czasu dokonana analiza cementu polskiego w laboratorjach w Berlinie i Zurichu — cement polski bynajmniej jakościowo nie ustępuje cementowi pruskiemu i do tychsamych robót w zupełności się nadaje. Zresztą magistrat niedawno temu, bo zaledwie przed dwoma laty, w czasie restauracji ulicy Grodzkiej, przekonał się, iż cemntem polskim można doskonale drogi budować, a firma wiedeńska, która te roboty przeprowadza, podjęła się ich tylko pod warunkiem, że używać będzie cementu krajowego.

Jak widzimy, sprawa ta, która zakrawa rzeczywiście na skandal, powinna spowodować natychmiastową interwencję prezydjum magistratu, a winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Tłumaczenia się odpowiedzialnego za budowę dróg w Krakowie urzędnika magistrackiego, rzekomą wyższością cementu pruskiego, absolutnie nie powinny być przyjęte przez nadzorcze czynniki w mieście. O ile prezydjum naszego miasta, które niewątpliwie z dobrą wiarą przystąpi do zbadania tej afery, nie wystarczałaby opinja fachowców polskich i obcych o jakości cementu polskiego, to może przyjmie, jako dostateczny argument, fakt, iż **Ameryka sprowadza obecnie znaczne ilości cementu polskiego** i postanowiono stworzyć bezpośrednią komunikację okrętowo-towarową między Gdańskiem a Stanami Zjednoczonemi dla transportu wyłącznie cementu polskiego.

Z afery szpiegowskiej

Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej trwa w dalszym ciągu. W ręce władz wpadły dokumenty, z których wynika, że aresztowani przygotowywali z początkiem sierpnia zamach w celu oswobodzenia skazanych we Lwowie 12 terorystów. Dalej stwierdzono, że wprawdzie zasadniczo cały wywiad szpiegowski był prowadzony przez Berlin i stamtąd finansowany, spiskowcy wpadli jednak na pomysł, aby przy jednym ogniu upiec trzy pieczenie i zarobić coś więcej. Wykradzione czy też uzyskane materjały fotografowali i oryginały posyłali do Berlina, drugą odbitkę, bez wiedzy Berlina, oddawali Sowietom, a trzecią wreszcie Litwie. — Szajka prowadziła w pierwszym rzędzie wywiad wojskowy, interesowała się szczególnie materjałem wojskowym, a najbardziej kwestjami, związanemi z lotnictwem, czołgami, oraz sprawami, związanemi z przygotowaniem do wojny chemicznej. Równorzędnie prowadziła szajka wywiad ekonomiczny. Znaleziono dowody, że spiskowcy zamierzali śledzić obroty fabryki w Chorzowie, dalej dążyli do zbadania fabryki lokomotyw w Chrzanowie, oraz do poznania fabryk na Śląsku.

Dalej szajkę interesował bardzo wywiad w związkach strzeleckich. Placówka w Gdańsku sprzedawała wykradzione dokumenty na Litwę. We Lwowie przytrzymano nadto cały szereg planów wojskowych, dotyczącwch położenia mostów i wiaduktów we wschodniej Małopolsce z przygotowaniem do wysadzenia w powietrze tych objektów wojskowych na wypadek potrzeby.

Informujemy się, że dzisiaj około godziny 6 po południu ma być wydany w Krakowie komunikat urzędowy w powyższej sprawie wraz z podaniem nazwisk osób aresztowanych.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 26 lipca.

Na początku zebrania dla efektów tendencja chwiejna, podaż większa, zwłaszcza dla papierów cięższych.

Na pogiełdziu podobnie, zainteresowanie niewielkie, podaż większa.

Na rynku walut i dewiz tendencja nieco słabsza. Wczoraj wieczorem kurs dolara kształtował się około 9, dzisiaj [illegible] nieof. 9.03—9.03, bankowo 9.10. [illegible] wanie słabe, obroty minimalne, towaru dużo. W Warszawie nieoficjalnie 9, bankowo 9.07—9.08, w Katowicach 9.10 towar. Bank Polski płacił za gotówkę 8.98, za czeki 9.05.

Na innych giełdach obroty minimalne, ruch słaby.

Zurych, 26 lipca. (PAT). Zamknięcie giełdy. Paryż 12.32, Londyn 25.122, Nowy Jork 5.165, Belgja 13.40, Włochy 17.15, Hiszpanja 80.77, Holandja 207.60, Berlin 123, Wiedeń 73.10, Sztokholm 138.32, Oslo 113.50, Kopenhaga 136.90, Sofja 3.70, Praga 15.295, Warszawa 57.50, Budapeszt 0.723, Białogród 9.13, Ateny 5.77.

Wiedeń, 26 lipca. Kursy papierów polskich w tysiącach koron. Karpaty 93. Tendencja spokojna.

Po zamknięciu kroniki

WŁAMANIE DO FIRMY SPEDYCYJNEJ W DZIEDZICACH. Z ekspozytury urzędu śledczego w Dziedzicach doniesiono do policji krakowskiej, że tw nocy z 24 na 25 bm. nieznani sprawcy włamali się do firmy spedycyjnej „Bruel i Synowie" w Dziedzicach, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli znajdującą się w niej kasetkę żelazną z kwotą około 14.000 złotych w banknotach po 500 i 50 złotych. Policja wdrożyła niezwłocznie dochodzenia.

ŚNIEGI W TATRACH. Z Zakopanego donoszą, że w piątek i następnej nocy spadły w Tatrach śniegi. Opad dochodził 5 ctm. grubości.

OLBRZYMIE OSZUSTWO NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA. Głośne były u nas swego czasu afery Holendra, niejakiego Mentena, który w wielu miastach Polski pozakładał firmy, które następnie okazały się bluffem, obliczonym na naiwnych. Obecnie wychodzą na jaw nowe sprawki Mentena, tym razem doniesienie karne do prokuratury uczynił przeciw niemu skarb państwa. Okazało się bowiem, że Menten dokonał olbrzymił oszustw na szkodę skarbu państwa, przez lata całe nie wykupując patentów, świadectw przemysłowych, nie zgłaszając swych umów handlowych do wymiaru należytości i nie płacąc żadnych podatków. — Z tego powodu skarb państwa ściga go o zapłatę przeszło 100.000 zł.

Menten wszelkie ruchome wartości wywiózł za granicę, zaś aktywa inne przeniósł na swą matkę, mieszkającą stale w Amsterdamie, aby tym sposobem uderenić egzekucje, prowadzoną przez organy skarbowe.

MSZA ŻAŁOBNA [illegible] RŻYŃSKIEG. Z Berlina donoszą: [illegible] emigracja rosyjska na wiadomość o śmierci Dzierżyńskiego zamówiła msze żałobne za wszystkich, którzy zginęli na podstawie wyroków, wydanych przez byłego szefa rosyjskiej czerezwyczajki.

Ze sportu

Międzynarodowe zawody pływackie w Krakowie.

Wielkie 3 dniowe międzynarodowe zawody pływackie w pływalni parku krakowskiego, dzięki udziałowi znakomitych wprost gości węgierskich, oraz najlepszych pływaków całej Polski, należały do niezwykle interesujących. Węgierscy zawodnicy przewyższali pod każdym względem o całą klasę naszych najlepszych pływaków, zarówno we wszelakiego rodzaju biegach, jak przedewszystkiem w piłce wodnej, w której okazali się mistrzami. Budapeszteński M. A. C. stanowi pozatem w Europie klasę dla siebie, tak, że dużo jeszcze czasu upłynie, i dużo wytrwałej pracy będą musieli poświęcić nasi zawodnicy, ażeby móc mierzyć się z węgierskimi pływakami.

Z polskich sił przybyli, obok wszystkich miejscowych pływaków, także 8 pływaków AZS (Warszawa) 5 z AZS (Lwów) po jednym z lwowskiego K. S. Czarni i Hakoahu bielskiego. Wyniki zawodów sobotnich przedstawiają się następująco:

Bieg 50 y. dla juniorów (styl dowolny): 1. Soldinger (Makkabi) 40 sek., 2. Selinger N. (Hakoah Bielsko).

100 mtr. dla panów (styl dowodny): 1. Turowski (MAC) 1:09.4, 2, Kuncewicz (W. K. W.) 1 min. 17 sek., 3. Matysiak (AZS Warszawa).

50 y. dla pań (styl dowolny): 1 Schönfeldówna (Jutrzenka) 41,7 sek., 2. Nowakówna (AZS Kraków) 42,5 sek., Schreib równa O. (Jutrzenka).

Sztafeta 3×50 y. młodzików (styl dowolny): 1. M. C. A. (Budapeszt w składzie Zboray, Avar i Holecsek), w czasię 1:35,5, drugie miejsce zajęła Makkabi i 3 Cracovia.

200 mtr. dla panów (styl klasyczny): 1. Ritterman J. (Jutrzenka) 3:25,7.

50 y. dla młodzików (styl dowolny) 1. Holecsek (MAC) w czasie 29.4 sek., 2. Zboray (MAC) 32,9 sek., 3. Soldinger (Makkabi).

Sztafeta 3×50 y. dla pań (styl dowolny): 1. A. Z. S. (Kraków) w składzie z pp. Witkowska, dr. Popielówna i Nowakówna w czasie 2:19,2, druga Jutrzenka.

Rozegrano nadto mecze piłki wodnej:

Cracovia—A. Z. S. (Warszawa) 3:0(1:0).

Cracovia przewyższała przeciwnika lepszą dyspozycją strzałową.

M. A. C.—Jutrzenka 15:0 (7:0).

Ze strony drużyny węgierskiej prawdziwa „exhibition play", dzięki czemu zwyciężają z łatwością najlepszą polską drużynę piłki wodnej. Goście wykazują niezwykle szybki start, mistrzowskie opanowanie piłki, taktycznie mądrą grę i wspaniałe strzały. Bramkarz gości nie miał w ciągu całego matchu ani razu piłki w ręce.

W drugim dniu zawodów t. zn. wczoraj odbyły się biegi z następującemi wynikami:

I Bieg 100 m. dla panów na wznak: 1 przedbieg: 1) Schoenfeld (Jutrz.) 1:35.6, 2) Soldinger (Makkabi) 2 przedbieg: Kirchner (A. Z. S. Lwów) 1:35.6, 3) Smolka (Cracovia). Finał rozegrany będzie w dniu [illegible]

II Bieg [illegible] **dla panów (styl dowolny)** 1) Breselmayer $28^{2}/_{10}$ sek., 2) Holaes 29 sek., 3) Histek (wszyscy M. A. G.).

III Bieg 400 m. dla panów, styl dowolny. 1) Holaes (M. A. C.) 6:22, 2) Matysiak (A. Z. S. Warszawa) $6:52^{5}/_{10}$.

IV Bieg 200 m dla pań (styl klasyczny): Aufrichtówna (Hakoah Bielsko) $3:59^{2}/_{10}$, próba pobicia rekordu, zapowiedziana przez tą zawodniczkę nie powiodła się. 2) Czaplicka (Cracovia) $4.5^{9}/_{10}$.

V Bieg. Sztafeta waterpolowa 7×50 y (styl dowolny). 1) M. A. C. Holacs II, Avar Ember, Hisztek, Ivady, Holacs I i Turnowsky) $3:22^{3}/_{10}$. 2) Jutrzenka 4:19, 3) A. Z. S. Warszawa.

VI Bieg. 100 m. dla młodzików (styl dowolny): 1) Holecsek (M. A. C.) $1:20^{1}/_{10}$, 2) Soldinger (Makkabi), 3) Seelinger (Hakoah Bielsko).

Skoki z wysokości 3 m.: 1) Sieńkowski (Cracovia) 3 pkt., 2) inż. Hulanicki (AZS Warszawa) 7 pkt., 3) Brueckner (Hakoach Bielsko) 8 pkt. Brueckner przy jednym niefortunnym skoku uderzył nogami o odskocznię i zdarł sobie skórę, 4) Schoenfeld (Jutrzenka) 12 pkt.

Nadto rozegrano matche piłki wodnej.

Jutrzenka—AZS (Warszwa) 7:0 (3:0). Przez cały ciąg zawodów przewagę miała Jutrzenka przewyższająca Warszawiaków pod każdym względem. Bramki dla Jutrzenki zdobył Rittermann J.

Makkabi—AZS (Lwów) 4:1 (3:0) zasłużone zwycięstwo Makkabi.

M. A. C.—Cracovia 17:1 (9:0).

Spodziewane wysokocyfrowe zwycięstwo Węgrów oklaskiwała publiczność. Jednakże i Cracovia przed samym końcem potrafiła uzyskać honorowy punkt z dalekiego strzału Sieńkowskiego. Pływacy budapeszteńscy ponownie pokazali mistrzowską grę.

W dniu wczorajszym zarówno biegom, skokom, jak zawodom w piłkę wodną przypatrywała się licznie zebrana publiczność.

W dniu dzisiejszym trzeci dzień zawodów z następującym programem: Finał 100 m. na wznak, 3×50 y. sztafeta zmienna dla młodzików, 3×50 y. sztafeta zmienna dla pań, 100 m. dla panów ponad lat 35, styl dowolny, sztafeta reprezentacyjna Polska—M. A. C., skoki z wieży dla panów, 3 zawody wter-polo, w tem M. A. C.—Reprezentacja.

Wyniki miejscowych zawodów piłkarskich:

Wisła—Podgórze 4:0 (3:0). Zawody te stały pod znakiem przewagi Wisły, ktora zdobywa do pauzy przez Kowalskiego 3 punkty. Po pauzie Czulak podwyższa wynik o 1 punkt. Zawody te należały do interesujących, wyróżnili się z drużyny Wisły Kowalski i Czulak, oraz Łukiewicz w bramce, w Podgórzu Jerzycki i Nowak. Sędzia p. Seidner, dobry.

Sparta — Garbarnia 2:2 (1:1). Makkabi — Sparta 3:2 (1:1). Błękitni — Krakowianka 2:1. Orlęta—Hakadur 2:1 (1:0).

Wyniki zawodów krajowych:

Toruń. Warta (Poznań) — T. K. S. 7:0 (3:0). Zawody o puhar P. Z. P. N. Swietne zwycięstwo Warty, dla której bramki zdobyli Staliński (5), Szubert i Dabert po jednej. Sędzia p. kpt. St. Loth z Warszawy.

Warszawa. Makkabi—Ruch 3:1.

Łódź. Jutrzenka (Kraków) — Turyści 1:6 (1:2) Dotkliwa porażka Jutrzenki, dla której jedyny punkt uzyskał Krummholz. Dla zwycięzców bramki strzelili Kulawiak (3), Hermaus (2) i St. Kobik (1).

Łódź. Jutrzenka (Kraków) — Hakoah 11:3 (4:0).

Lwów. Czarni—Sparta 2:0 (0:0). Mistrzostwo kl. A.

Lwów. Hasmonea—Polonja (Przemyśl) 3:2 (0:2) Mistrzostwo kl. A.

Katowice. Hakoah (Wiedeń) — I. F. C 4:0 (2:0) Bramki dla wiedeńczyków zdobyli Fischer (który przeniósł się niedawno z Vienny do Hakoahu), Kasso (b. gracz Makkabi z Berna) Loss i Wormann.

Tarnowskie Góry. I. K. S. Tarnowskie Góry — Kolejowy K. S. (Katowice) 3:3. Powyższe zawody o mistrzostwo zostały przerwane w czasie pauzy z powodu ulewnego deszczu.

Katowice. K. S. 06 — K. S. Kresy (Król. Huta) 3:2 (2:1).

Dab. K. S. Dąb — Iskra (Siemianowice) 3:2.

Swiętochłowice. K. S. „Śląsk — Zjednoczenie Przyjaciel Sportu 3:0. Śląsk miał przez cały prawie przeciąg gry przewagę.

Lublin. Lublinianka — A. Z. S. (Lublin) 2:2 (2:1).

Lublin. Lublinianka — A. Z. S. 4:1 (1:1).

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOWSTWO WARSZAWY. W biegu kolarskim na 50 klm, który się odbył na Dynasach w dniu 20 b. m. odniósł zwycięstwo Józef Lange w 1:21:38, wyprzedzając swoich współzawodników o 3 okrążenia toru, 2) Kwieciński. 3) Popończyk J., i 4) Kwieciński. Naramiennik młodzieży zdobył Kędzia przed Karlem i Świerczyńskim. Biegi półdystansowe wygrywają: na 3 klm Gronczewski przed Materskim, na 5 klm Skrzypkowski przed Tschirschnitzem. W skraczu na 1.000 mtr. zwycięża Janociński w 13:8 sek. przed Kwiecińskim.

NAGRODY DLA ZWYCIĘZCÓW W MARSZU KADRÓWKI. Komitet organizacyjny Marszu Kadrówki komunikuje nam, że dla zwycięzców w Marszu Kadrówki zgłoszone zostały następujące nagrody, oprócz zwykłych nagród Związku Strzeleckiego (Puhar wędrowny i żetony), nagroda p. Prezydenta, Min. Spr. Wojsk., Prezesa ministrów Bartla, Polski Zbrojnej, „Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego", Tow. Strzelców Kurkowych w Krakowie, Krakowskiego Związku Piłki Nożnej Cracovii, Wisły, Legji krakowskiej, Krakowskiej Izby handlowej, Księgarni Czerneckiego, dyr. Bieżeńskiego z Krakowa. Dla drużyn sportowych biorących udział w marszu przeznaczone są oprócz ogólnych specjalne nagrody i żetony Związku Strzeleckiego.

FINAŁ DAVIS-CUP'U. Wobec zwycięstwa Francji nad Szwecją finał Davis Cup'u w strefie europejskiej między Anglją a Francją odbędzie się w dniach 25 i 26 b. m. w normandzkiej miejscowości kąpielowej Cabouro.

POGŁOSKI O PRZYJEŹDZIE HAKOAHU DO POLSKI. Znana żydowska drużyna wiedeńska Hakoah przejeżdżać będzie przez Polskę w drodze na tourne po Estonji, Łotwie i Litwie. Podobno Hakoah grać ma w Polsce w Krakowie, Katowicach i Warszawie.

Informacje przemysłowe i handlowe

IMPORT POLSKIEJ TRZODY CHLEWNEJ DO AUSTRJI wzrasta z roku na rok bardzo silnie, podszas gdy w 1924 Austrja sprowadziła z Polski 268.291 sztuk nierogacizny, w r. 1925 sprowadzono 558.655 sztuk wart. przeszło 78 i pół mil. szyl. Bezwzględnie pierwsze miejsce między krajami importującemi nierogaciznę do Austrji figuruje Polska. Przeszło 70 proc. całego importu nierogacizny pochodzi z Polski. Dalej idzie Rumunja, Jugosławja i Węgry. Kraje te dostarczają głównie świń tuczonych, słoninowych. Polska zaś, wyłacznie świń mięsnych.

EKSPORT POLSKIEGO DRZEWA DO AUSTRJI jest dość znaczny. W r. 1925 sprowadzono z Polski 99 252 nieobrobionego drzewa budulcowego. W tym gatunku drzewa, Polska zajmuje pierwsze miejsce w imporcie austrjackim, przed Jugosławją, Czechosłowacją i Niemcami. Drzewa beczkowego nieobrobionego sprowadzono z Polski 18.290 q. na ogólny import 44.096 q. Drzewa budulcowego i użytkowego tartego nieobrobionego na ogólny import 282.500 q. sprowadzono z Polski 38.200 q. Fryzów, parkietów, płyt drewnianych sprowadzono z Polski stosunkowo bardzo niewiele, bo około 2 tys. q. co jest 7 proc. importu tych artykułów. W ostatnich czasach kilka firm wiedeńskich zainteresowało się importem z Polski parkietów i płyt drewnianych t. zw. „Sperplatten", eksport tego artykułu zależny jest od kalkulacji wobec znacznych kosztów transportu z poznańskiego i Pomorza, gdzie artykuły te są wyrabiane. Na razie nie istnieje możność znaczniejszego powiększenia przywozu polskiego drzewa do Austrji, gdyż przemysł austrjacki obrabiający drzewo, walczy z wielkiemi trudnościami, zaś import drzewa budulcowego z powodu stagnacji jest niewielki.

POTRZEBY MELJORACYJ W POLSCE. W Polsce mimo dość rozwiniętej przed wojną akcji meljoracyjnej zwłaszcza w województwach zachodnich pozostaje jeszcze do meljorowania około 18 milj. ha gruntów, wymagających głównie osuszenia zapomocą drenów i rowów oraz nawodnienia. Znaczenie i potrzeba meljoracji oceniane są w państwie należycie; stworzono zostało specjalne ustawodawstwo wodne i meljoracyjne, mające na celu jaknajszerszy rozwój meljoracji, zapoczątkowana została ze strony rządu akcja kredytowa, która ze względu na zubożenie ludności rolniczej i ze względu na brak kapitałów prywatnych i drożyzny kapitału prywatnego, uznana została za konieczny warunek ożywienia ruchu meljoracyjnego. W tym celu przy Państwowym Banku Rolnym istnieje państwowy fundusz meljoracyjny, z którego udzielane są pożyczki na cele meljoracji rolnej. Pożyczki te mogą być udzielane na okres od 6 do 12 lat w wysokości od 50 do 100% sumy kosztów meljoracyjnych i tym tylko jednostkom prawnym, które posiadają fachowe kwalifikacje, stwierdzone przez ministerstwo rolnictwa. Przewiduje się, że Bank Rolny w r. b. otrzyma kredyt na powyższe cele wwysokości 5 milj. zł, w roku zaś 1927 — 10 milj. zł. Kredyty te, zaspakajające zaledwie w drobnej części zapotrzebowanie kredytu meljoracyjnego, są niewystarczające, jeżeli weźmie się pod uwagę, że koszt zmeljorowania wszystkich gruntów w Polsce obliczony jest na sumę 7 miljardów złotych.

Na specjalną uwagę zasługują Błota pińskie, stanowiące część t. zw. Polesia. Bagna te zalegają w granicach Rzplitej Polskiej obszar około 1.800.000 ha, stanowiący około 50% polskiego Polesia. Już w połowie XVI wieku Polska prowadziła na Polesiu roboty osuszające i kanałowe (kanał królowej Bony), lecz ani te, ani dalsze prace w tym kierunku, prowadzone przez magnatów polskich i przez ostatniego króla polskiego (kanał Królewski), a w końcu XIX wieku przez rząd rosyjski, nie zdolały odjąć temu krajowi charakteru pierwotnego. Dzisiaj widoki utworzenia sieci dróg wodnych, łączących bogate kraje Rosji Południowej (Ukraina) z Wisłą i Bałtykiem, powodują żywe zainteresowanie się Polesiem przez rząd polski. Poza robotami konserwacyjnemi (odbudowa zniszczonych wskutek wojny kanałów) prowadzono są badania i studja techniczne. Koszt osuszenia bagien poleskich i uregulowanie ważniejszych rzek obliczony jest na sumę około 500 miljonów złotych.

PRODUKCJA LNU W POLSCE. Kwestja produkcji lnu jest dla Polski sprawą pierwszorzędnego znaczenia, tembardziej, że Rosja, która przed wojną dostarczała około 85% ogólnych zapotrzebowań świata, dziś, pomimo wysiłków rządu Z. S. S. R. w celu podniesienia produkcji lnu, nie będzie w stanie jeszcze przez kilka lat produkować go na eksport. Należyte postawienie i uregulowanie sprawy lniarstwa w ciągu najbliższych lat w Polsce pozwoliłoby nam na zatrzymanie dla siebie do 35% ogólnych dostaw.

Działalność, jaką w powyższej sprawie podjęło Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, idzie w kierunku:

1) zaopatrzenia rolników w dobre nasiona celem ustalenia w kraju odmian o zaletach większej wartości włókna, 2) rozpowszechniania broszur o uprawie, nawożeniu, siewie i sprzęcie lnu i wygłaszaniu odczytów z tych dziedzin dla włościan, 3) należytego postawienia akcji przerobu słomy lnianej na włókno.

Punkt ostatni zasługuje na specjalną uwagę, bo gdy zważy się, że przy prymitywnych sposobach przeróbki słomy lnianej, stosowanych po wsiach polskich, t. j. przy używaniu ręcznych cierlic i międlic, otrzymuje się zaledwie około 7% włókna, przy stosowaniu ręcznych międlarni korbowych — 12%, to mechaniczna obróbka w specjalnych międlarniach przy racjonalnem prowadzeniu daje około 30% włókna.

Gród Kopernika

(Koresp. „N. Ref.)

Toruń, w lipcu.

...Znów błądzę po twoich ulicach, jak to czynilem tak często rok temu. I znów patrzę na urok twój przedziwny, na święte pamiątki twojej przeszłości.

Najwięcej kocham prastare kościoły twe: św. Jana, św. Jakóba i P. Marji.

...Święty Jan...

„Kamienna kronika średniowiecza", jak nazwał tę świątynię Stanisław Przybyszewski. Narodzinami swemi sprzęga się z połową trzynastego stulecia. Ogromny złom kamienny ze ściętą jakoby wieżą, osiadłą w wysokości podwyższanych z czasem naw. Czyni wrażenie potężnego olbrzyma, zadumanego lub modlącego się poważnie.

Przecudnie wyglądał jesienią. Drżały koło niego złote drzewa. Od Wisły płynęły nawoływania flisaków i ryki syren parowych — u stóp jego tętni ulica, obok Rynek faluje życiem. Słońce w promiennej ostatniej sonacie, głaskało pieszczotą ciepła stare mury. Po szkarpach czerwieniła się latorośl winna. Jakby wszystkie lata przeszłe promieniowały w to spokojem dziwnym i uroczą powagą nabrzmiałe południe wrześniowe. Jakby bić zaczęło serce Jana Olbrachta w epitafjum. Jakby odezwał się z portretu Pirnezjusza Mikołaj Kopernik Jakby ożyły wszystkie nagrobki i obrazy z trzynastego, czternastego, piętnastego wieku...

Ale najprzecudniej wyglądała świątynia ta w nocy, gdy prosto, surowo wcina się w czerń niebios, a długi cień spływa po frontonie misternie wywnękowanym. Wtedy wydaje mi się, że kościół modli się niebu rozgwieżdżonemu. Słyszę jego modlitwy i kocham je... Modlę się razem z nim. Gwiazdom i szmerom srebrzystych mgieł, które idą z nad pobliskiej Wisły.

I szepcą:

Tam, kędy płynie pieśń gwiazd lazurowa
wznosisz się, kędy głos ludzki usycha,
z mroków ulicy, co cieniem oddycha,
i cieniem żyje i w cieniu się chowa.

I pijesz boskość z gwiezdnego kielicha,
więc cię otacza mgła seledynowa,
więc w tej koronie gwiazd jakby królowa
stoisz, świątynio potężna a cicha...

Lecz, gdy ty w bożym kąpiesz się błękicie
u stóp twych marny byt i nędzne życie,
u stóp twych ludzi serca bólem płoną...

Więc koronując się gwiezdnemi blaski,
dla udręczonych dusz ślesz stygmat łaski,
upojeń dziwnych tulisz je zasłoną...

Inaczej przemawia do mnie druga świątynia wspaniała, kościół P. Marji, dziecię połowy czternastego wieku.

Wznosi się w boku Rynku Staromiejskiego, pełnego pamiątkowych, interesujących architektonicznie kamienic, wzdłuż uliczki, która biegnie do Rynku. Prosta budowla, bez wieży, tylko z trzema jakby minarecikami z przodu. Od uliczki przegrodzona dość wysokim murem, chowa w załomach swych ścian wyniosłych wieczny, przejmujący do głębi chłód. Od świętego Jana bije ciepło jakby oddechów fal wiślanych i dobrego słońca; od P. Marji tchnie jakby duma. Nieraz w upalne, lipcowe popołudnie idę chłodzić się i marzyć dziwnie spokojnie w dziedzińcu marjackim

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najzdrowszy, a możliwe że i najszczęśliwszy kraj na kuli ziemsk.

(Najniższa cyfra śmiertelności, najwyższa urodzin. — Wszyscy są zamożni. — Koleje bez trzeciej klasy. — Dzielnice robotnicze to nasze miasta ogrody. — Trochę statystyki. — Jak Nowa Zelandja chroni się przed bolszewizmem.

Jest wiele pięknych, ładnych, szczęśliwych krajów na tej wielkiej ziemi, o wiele szczęśliwszych od naszego, który tak musi cierpieć wskutek złych rządów. Do takich krajów, obdarzonych zarówno przez przyrodę, jak i zrządzeniem Opatrzności, przez mądrych rządców, należy Nowa Zelandja. Późno została odkryta ta wyspa, bo dopiero w XVII wieku. Pierwsza gromada kolonistów przybyła na nią dopiero w 1840, i musiała staczać ciężkie walki z tamtejszymi dzikusami, Maorami, którzy chętnie gdzie tylko mogli, spożywali białe mięso tubylców. Dzisiaj tych biednych dzikusów, już naturalnie uobyczajnionych, żyje w swych rezerwatach 50 tysięcy. Natomiast białych jest według ostatniego spisu z przed paru laty, 1,340.000. O ile więcej mogłoby się jednakowoż w tym kraju zmieścić? Nowa Zelandja jest większa o 1/7 część od Wielkiej Brytanji i Irlandji. Jakeśmy powiedzieli w tytule, jest to najzdrowszy kraj na kuli ziemskiej, ma bowiem najniższą cyfrę śmiertelności (87 na 1.000), a przytem najwyższą cyfrę urodzin.

Pierwszem wrażeniem, gdy się wjeżdża do tego kraju, jest regularny i równomierny rozdział dobrobytu między wszystkich obywateli, który pozwala im na prowadzenie życia pełnego hygieny i zamożności. Zawdzięczają oni to reformie rolnej, która rozparcelowała wielkie dobra na drobne działki, starannie uprawiane przez brytyjskich kolonistów. Zamożność Nowej Zelandji jest taka, że nie znają tam trzeciej klasy pociągów, tylko pierwszą i drugą. W teatrze na średnio dobrych miejscach siedzą chłopi i robotnicy, nie znają też w tym kraju takich surogatów, jak margaryna, cykorja i t. p. Dzielnice robotnicze wyglądają jak w Europie ogrody miasta, z willami zamożnej burżuazji. Klimat tej wyspy odpowiada mniej więcej klimatowi włoskiemu, jakkolwiek często wiejące ostre wiatry, sprowadzają nagłe zniżki temperatury. Turyści w tym kraju mogą mieć dużo rozkoszy, w południowej części tej wyspy wznoszą się góry wysokości Alp, z których lodowiec Franciszka Józefa należy do największych w świecie. Szczęśliwy kraj ta Nowa Zelandja. W roku 1924, dochody tego państwa wynosiły 560 miljonów, a wydatki 520 miljonów franków złotych. Eksport przyniósł im 1.2 miljarda, podczas gdy importowali tylko za 890 miljonów. Na głowę każdego dorosłego Nowozelandczyka wypada za 3 tysiące franków towarów eksportowanych. Najsilniejszym jest eksport wełny, mięsa i masła.

Nic więc dziwnego, że Nowa Zelandja broni się przed bolszewizmem, bo jej tamtejsza demokracja przyniosła zupełne szczęście. Każdy, który wjeżdża do portów tej wyspy, musi przysięgnąć, że będzie szanować konstytucję tego kraju i to jest właśnie przepis wprowadzony w obawie przed importem bolszewickim. To też na 96 tysięcy zorganizowanych robotników typu Mac Donalda, jest zaledwie 100 komunistów. Trzeba też dodać, że każdy, który do tego kraju przyjeżdża, znachodzi łatwo pracę i że naturalnie bezrobotni zupełnie nie istnieją. Jeżeli to wszystko weźmiemy pod uwagę, to musimy przyjąć, że kraj ten chyba należy do najszczęśliwszych zakątków na tym padole bezrobocia, redukcji i bolszewizmu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.